Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Wilno, Sobota 4 Stycznia 1930 r. | Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. | NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY | Nr. 3 (1645)

Walka doktryny z życiem.

„Wyrywamy korzenie kapitalizmu“—oto hasło, rzucone przez samego Stalina na XV kongresie ogólnozwiązkowej partji komunistycznej,—hasło, które brzmi wprawdzie bardzo szumnie, ale które przez szerokie warstwy ludności narazie nieinaczej było potraktowane, jak rzucone przed laty przez tegoż Stalina hasło „Precz z analfabetyzmem“. Jest rzeczą ogólnie znaną, że hasło „Precz z analfabetyzmem“ wywołało w swoim czasie wśród działaczy rosyjskich niebywały entuzjazm i stało się jednem z najpopularniejszych haseł sowieckich wogóle, ale równie dobrze znaną rzeczą jest, że pomimo przeszło dziesięcioletniej pracy na rzecz realizacji tego hasła analfabetyzm w Rosji w trzynastym roku. rewolucji tak samo kwitnie, jak przed laty. Tak samo, mniej więcej,—jak sądziła większość społeczeństwa rosyjskiego, — wyglądać będzie realizacja najnowszego hasła Stalina „Wyrywajmy korzenie kapitalizmu“.

Tymczasem bardzo prędko okazało się, że partja komunistyczna realizację hasła tego zdecydowana jest traktować bardzo poważnie, przyczem klasa panująca uważała za stosowne nadać słowom Stalina interpretację dość osobliwą. Realizatorom hasła „Wyrywamy korzenie kapitalizmu“ chodzi mianowicie nie o walkę z kapitalizmem jako takim, lecz jedynie o walkę z drobnymi kapitalistami prywatnymi, którzy w latach t. zw. nowej polityki ekonomicznej ponownie wypłynęli w Rosji na powierzchnię i dzięki swej wytrwałości doprowadzili z czasem do zapewnienia sobie i swym rodzinom jakiej takiej egzystencji.

Pierwszym krokiem na drodze do realizacji hasła „Wyrywamy korzenie kapitalizmu“ było odebranie drobnym kapitalistom prywatnym czynnego prawa wyborczego. Każdy prywatny kupiec w Rosji postawiony został w ten sposób poza prawem, gdyż pozbawiono go najelementarniejszego przywileju obywatelskiego. To samo uczyniono w stosunku do tych chłopów, którzy tylko dzięki swej pracy i pilności zdołali swe gospodarstwa postawić na wyższym cokolwiek, niż ogół gospodarstw sowieckich, poziomie. Dla Stalina i jego przyjaciół politycznych jest rzeczą obojętną, że w ten sposób uczciwych obywateli stawiają narówni z wyrzutkami społeczeństwa. Dla nich miarodajne jest tylko to, że drobni kupcy i „kułacy“ trzymają się w swem życiu zasad odmiennych od zasad komunizmu i na tej podstawie zaliczają ich poprostu do „klasowych wrogów“ ludu pracującego. A że „wrogowie klasowi“ proletarjatu z praw obywatelskich korzystać nie mogą, jest dzisiaj w Rosji rzeczą samą przez się zrozumiałą.

Pozbawianie „kapitalistów“ prawa wyborczego nie jest jednak jedynym środkiem „wyrywania korzeni kapitalizmu“ w ZSSR. Na prywatnych kupców i samodzielnych wieśniaków nakładane są tak wygórowane podatki, że ludzie ci zmuszeni są częstokroć sprzedawać za bezcen wszystko, co im dotychczas pozostawiono, by wywiązać się ze swych zobowiązań wobec izby skarbowej. Ponadto stosowane są wobec zamożniejszych chłopów inne jeszcze szykany, mające na celu zupełne ogołocenie ich z majątku.

Jak wiadomo, kyżdy rolnik w Rosji zmuszony jest dostarczyć państwu pewną ilość zboża. Za zboże to otrzymuje ceny „maksymalne“, które zwykle o jakieś 65 % niższe są od cen rynkowych. Niedość jednak na tem. Kiedy chłop taki, który przepisaną ilość zboża państwu już dostarczył, szykuje się do sprzedaży zboża własnego, wydane zosteje obwieszczenie, stwierdzające, iż w danym okręgu rządowi dostarczono za mało zboża. Na skutek tego zamożniejsi chłopi otrzymują rozkaz dostarczania do składnic państwowych jeszcze dalszych transportów zboża. Tym razem wymaga się od chłopów dostarczenia ilości tak znacznych, że zgóry jest rzeczą wiadomą, iż żaden chłop uczynić tego nie potrafi. Ale o to właśnie chodzi komunistom. Kiedy dany wieśniak we wskazanym terminie nie dostarczył przepisanej ilości zboża, przysyła się do niego komornika, ten zabiera mu wszystko, co w gospodarstwie znajduje. W ten sposób „likwiduje“ się samodzielnych chłopów, stroniących od komunistycznych gospodarstw zbiorowych, zabija się na wsi prywatną inicjatywę i skazuje się na wymarcie tysiące wieśniaków. To się nazywa w ZSSR „wyrywaniem korzeni kapitalizmu“.

Tak samo postępuje się w stosunku do miejskich kupców prywatnych. Kupcom takim urząd skarbowy rozsyła nakazy płatnicze, grożąc zgóry za niezapłacenie podatków najrozmaitszemi karami. Kupcy dla świętego spokoju wpłacają podatki w podanej im wysokości, choć wiedzą, że wymierzone im zostoły niesprawiedliwie. Ale na to tylko czekali komunistyczni urzędnicy skarbowi. Jak to?—powiadają,—tyle pieniędzy zapłacił bez egzekucji? O, w takim razie mamy tu do czynienia z niebezpiecznym kapitalistą. Trzeba wyrywać korzenie. I do biednego płatnika wędruje nowy nakaz płatniczy. A kilka takich nakazów wystarcza w zupełności, by ze stosunkowo zamożnego człowieka zrobić żebraka.

W dowcipny sposób zapewniają sobie bolszewicy wpływy podatkowe. Do poszczególnych płatników wysyła się od czasu do czasu t. zw. komisje gwarancyjne, które zgóry (jeszcze przed przysłaniem danemu obywatelowi nakazu płatniczego) zakładają swego rodzaju areszt na rozmaite sprzęty domowe, meble, obrazy i t. p. Rzeczy te pozostają wprawdzie w mieszkaniu płatnika, ale sprzedawać mu ich nie wolno, gdyż mają one służyć do ewentualnego pokrycia nakazu płatniczego, który za parę miesięcy dopiero zostanie mu doręczony.

Bezwzględność urzędów sowieckich w stosunku do szerokich warstw ludności, w szczególności zaś do warstw zamożniejszych, pociąga za sobą, rzecz jasna, pewną reakcję, co zwłaszcza na wsi ujawnia się w czasach ostatnich coraz wyraźniej. Wszystko to sprawia, że walka klasowa w ZSSR zaostrza się coraz bardziej, że wypadki czynnych wystąpień przeciwko komunistom ze strony zamożniejszych chłopów i stosowania ostrego teroru wobec tych ostatnich mnożą się z zastraszającą szybkością. Ale to nie zraża rządzących komunistów, którzy nie cofają się nawet przed masowem rozstrzeliwaniem opornych. Bo przecież chodzi tu o realizację hasła Stalina, — o „wyrywanie korzeni kapitalizmu“.

W. S—y.

Krok pojednawczy.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Rada Ministrów powzięła wczoraj uchwałę przedstawienia Panu Prezydentowi Rzplitej wniosku o przeniesienie w stan nieczynny komisarza rządu warszawskiego wojewody Jaroszewicza. Koła parlamentarne uważają, iż ustąpienie p. Jaroszewicza z tego wysokiego stanowiska państwowego jest związane z zamierzeniami politycznemi pana premjera Bartla, wobec obozu opozycyjnego. Pan wojewoda Jaroszewicz bowiem w okresie rządu d-ra Świtalskiego uchodził w kołach opozycyjnych za największego zwolennika i wykonawcę ostrej cenzury prasowej.

Ustąpienie więc jego jest uważane jako chęć złagodzenia ostrych kierunków wobec prasy opozycyjnej w stolicy.

Minister Matuszewski w obronie b. ministra Czechowicza.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej przez cały dzień w dalszym ciągu toczyła się szczegółowa dyskusja nad budżetem Min. Skarbu która jednak przekroczyła ramy wyłącznie tego resortu a dotyczyła całokształtu sytuacji gospodarczej i polityki finansowej rządu.

Wszyscy mówcy domagali się przedewszytskiem jak najdalej idących oszczędności w budżecie na przyszły rok oraz jak najszybszego przeprowadzenia koniecznej reformy podatków. Pod koniec posiedzenia p. min. Matuszewski złożył, w sprawie osobistej następującej treści, oświadczenie: „We wczorajszej dyskusji przeciwstawiano moją osobę i moją pracę, pracy p. min. Czechowicza. Nie mogę tego potraktować politycznie, bo nie mam „politycznego sumienia“, mam zwykłe sumienie, zwykłego człowieka i nie mogę się zgodzić bezpośrednio ani pośrednio na użycie mojej osoby jako tła do ataków na p. min. Czechowicza. Pozwolą wobec tego Panowie, że jako osobiście wciągnięty do dyskusji, powiem Panom otwarcie co myślę w tej sprawie.

Sądzę, że te trwałe, nieprzemijające zasługi, jakie pokłada mąż stanu na polu pracy politycznej czy organizacyjnej są wtedy istotnemi, jeśli dają się uchwycić i zawrzeć w jednem zdaniu, w jednej myśli i niekiedy w jednem słowie. Wielu moich poprzedników na stanowisku kierowników skarbu państwa wypracowało sobie tę zaszczytną możliwość. i ci właśnie pośród nich w większym lub mniejszym stopniu położyli fundamenty pod naszą dzisiejszą pracę. Gdyby nie ich wysiłki nieraz bardzo ciężkie i które nie zawsze słusznej krytyce podlegały, gdyby wysiłek ten nie został uczyniony, nie moglibyśmy dzisiaj tak spokojnie gwarzyć. Pozwolą Panowie, że wymienię te najwyższe zasługi jak ja je widzę.

Pan Władysław Grabski zostawił nam po sobie Bank Polski i monopol spirytusowy. Jak wyglądałyby dziś nasze finanse, jak wyglądałyby całe nasze prace ekonomiczne, gdyby nie stworzenie Banku Polskiego. Z tego panowie, jako znawcy życia gospodarczego, jak najlepiej musicie sobie zdawać sprawę.

Pan Jerzy Michalski po ciężkich i często tragicznych walkach zdobył dla państwa wielkie i poważne źródło dochodu,jakiem jest monopol tytuniowy.

Pan Zdziechowski wstrzymując ruchomą mnożnę urealnił zle wydatkowaną stronę budżetu, poprzednio płynną i zmienną. W ten sposób uczynił pierwszy krok do osiągnięcia równowagi budżetowej.

Wreszcie p. Czechowicz zostawił po sobie olbrzymie zasługi: zrównoważył budżet i ustabilizował walutę.

Dlatego sądzę, że największą moją zasługą, jeżeli wogóle taka jest, jest to tylko, że może dotychczas nie uroniłem nic z pracy moich poprzedników. Będę niezmiernie szczęśliwy jeśli do końca mojej działalności nie zmarnuję nic z tego dorobku. Ale nigdy i z żadnych względów nie zgodzę się z Panami, że można te zasługi, z których p. min. Czechowicz dźwiga na sobie część istotnie niepoślednią, negować lub zapominać.

Mówię to ponieważ pragnę, aby nikt nie przypuszczał, że może liczyć na moją bierną lub milczącą pomoc w krytyce działalności p. min. Czechowicza“.

Wyjazd min. Zaleskiego do Genewy.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Dn. 8 b. m. min. Zaleski w towarzystwie dyr. Szumlakowskiego, naczelnika wydziału ustrojów międzynarodowych Tarnowskiego i naczelnika wydziału prasowego Chrzanowskiego wyjeżdża do Warszawy drogą na Paryż do Genewy na 58 sesję Rady Ligi Narodów. Oprócz p. min. Zaleskiego i wymienionych osób w skład delegacji polskiej wchodzą poseł polski w Berlinie p. Knoll, oraz przedstawiciel polski w Lidze Narodów min. Sokal.

Dalsze losy trójmasztowca „Pomorze“.

BREST, 3.I (Pat). Statek holowniczy „Poolsee“ holuje trójmasztowiec polski „Pomorze“ do Brestu.

Druga konferencja haska.

Wyjazd do Hagi delegacji niemieckiej.

BERLIN. 3.I. (Pat). W czwartek o godz. 21 min. 30 członkowie delegacji niemieckiej z ministrem spr. zagranicznych Curtiusem na czele wyjechali do Hagi. W godzinach popołudniowych opuściła Berlin część współpracowników delegacji i personelu technicznego, udając się do Hagi.

Obawy.

PARYŻ. 3.I. (Pat). „Petit Parisien“ przed otwarciem konferencji haskiej wyraża zapatrywanie, że ogólna sytuacja przedstawia się zadawalająco z punktu widzenia zarówno francuskiego, jak i międzynarodowego. Dziennik wyraża jednak obawę, ażeby sprawa odszkodowań wschodnich nie nastręczyła poważnych trudności oraz wyraża ubolewanie z powodu braku Stresemanna, który działał w duchu polityki pojednawczej.

Konferencja.

HAGA. 3.I. (Pat). Tardieú, Jaspar, Moreau i Francqui odbyli konferencję.

Stanowcza postawa rządu francuskiego.

HAGA. 3.I. (Pat). Według obiegających tu pogłosek rząd francuski, uprzedzony ukazaniem się memorjału Schachta, postanowił nie dopuścić do wprowadzenia żadnych nowych dodatków do planu Younga, które mogłaby ewentualnie zaproponować delegacja niemiecka, i uzupełnić plan Younga jedynie decyzjami, które powzięły mocarstwa na mocy raportów komitetów organizacyjnych co do niemieckich kolei żelaznych i zastawionych dochodów skarbu Rzeszy. co do świadczeń w naturze oraz likwidacji przeszłości i wreszcie co do t. zw. majątku ustąpionego.

Koła francuskie utrzymują, że o ileby delegacja niemiecka pod ukrytym naciskiem Schachta chciała przeprowadzić punkty, zawarte w memorjale prezesa Banku Rzeszy, wówczas min. Curtius oraz jego niemieccy koledzy spotkają się ze stanowczą odmową, co narazi konferencję na niepowodzenie, które zakwestjonuje jednocześnie plan Younga i wszelkie koncesje, uzyskane przez Stresemanna, zarówno w sprawie ulg reparacyjnych, jak i wcześniejszej ewakuacji Nadrenji.

Konferencja rozpoczęła się w atmosferze podniecenia.

HAGA, 2.I (Pat.) Rokowania w sprawie planu Younga rozpoczęły się w atmosferze podniecenia, które jak tu powszechnie utrzymują—będzie się wzmagało coraz bardziej. Poważnie przyczynia się do tego fakt, iż nacjonaliści niemieccy mają do czynienia z rządem, którego autorytet został „poważnie poderwany przez ostatnie wystąpienie dr. Schachta i który udał się do Hagi, mając zgóry to przeświadczenia, że tuż po konferencji zmuszony będzie podać się do dymisji.

W tutejszych kołach politycznych uważają, że wprawdzie plebiscyt z grudnia 1929 roku w sprawie przyjęcia lub odrzucenia planu Younga zakończył się niepowodzeniem nacjonalistów, niemniej jednak wykazał istnienie miljonowych rzesz, wrogich myśli pokojowej, gotowych przy każdej sposobności narzucić swą wolę większości społeczeństwa niemieckiego. Zdaniem tych kół, od śmierci Stresemanna, który dzięki swemu prestige'owi na terenie międzynarodowem mógł jako tako przeciwstawić się wszechniemcom, niema w Niemczech osobistości, która mogłaby utrzymać w karbach rozagitowanych nacjonalistów.

W tutejszych kołach politycznych utrzymuje się przekonanie, że minister finansów Rzeszy Moldenhauer pozostaje w bardzo bliskich stosunkach z dr. Stachtem, któremu w znacznej mierze zawdzięcza swe stanowisko. Zresztą dr. Schacht posiada w łonie delegacji niemieckiej męża zaufania w osobie dyrektora Banku Rzeszy Vockego, jednego ze swych najbliższych współpracowników. Za pośrednictwem dyr. Vockego prezydent Bsnku Rzeszy będzie starał się wywrzeć wpływ na delegację niemiecką i przeforsować idee, zawarte w znanym memorjale.

Zgodność poglądów francusko-angielskich.

HAGA. 3.I. (Pat). (Havas). Delegacja francucka ukończyła uzgadnianie swych poglądów. Po zakończeniu narady Tardieu złożył wizytę Snowdenowi. z którym odbył półtoragodzinną rozmowę. Przy tej sposobności stwierdzono całkowitą zgodność poglądów obu stron w stosunku do sprawy zastosowania planu Younga, sprawy stanowiska Niemiec oraz co do metody pracy konferencji.

Ustalenie programu posiedzenia plenarnego.

HAGA, 2-I. (Pat). Delegaci 6 mocarstw zapraszających zebrali się dziś o godz. 14.15 i ustalili program rozpoczynającego się o godz. 17 posiedzenia plenarnego. Na propozycję Tardieu, popartą przez Curtiusa, delegaci zgodzili się, aby komisje, zwołane przez pierwszą konferencję haską, zostały powołane ponownie dla zakomunikowania państwom rezultatów swych narad. Komisja organizacyjna banku międzynarodowego zostanie zwołana do Hagi na dzień 12 stycznia. Na zebraniu ujawniła się całkowita zgodność poglądów państw wierzycielskich i Rzeszy co do procedury, umożliwiającej pośpieszne załatwienie całokształtu zagadnień.

Obrady konferencji w pełnym składzie.

HAGA, 2.I (Pat). Po zamknięciu inauguracyjnego posiedzenia publicznego rozpoczęły się obrady konferencji w pełnym składzie. Postanowiono utworzyć dwie komisje: jedną—pod przewodnictwem Jaspara dla odszkodowań niemieckich, drugią—pod przewodnictwem Loucheura.

Następnie delegat Polski prez. Mrozowski złożył na stole konferencji porozumienie warszawskie polsko-niemieckie z dnia 31 października 1929 roku i w krótkiem przemówieniu zobrazował genezę tego porozumienia, jako wynikającego z zasad i ducha planu Younga.

Prezes Jaspar stwierdził w imieniu konferencji zdeponowanie układu. Wśród uczestników konferencji manifestowało się zadowolenie i uznanie dla zawartego porozumienia. Wreszcie ułożono program posiedzeń na najbliższe dni.

W kwadrans po zamknięciu plenum konferencji odbyło się posiedzenie komisji dla reparacyj niemieckich, na którem postanowiono, aby eksperci finansowi delegacyj przejrzeli materjały dotychczasowych prac i złożyli komisji raport w najbliższym czasie.

O co chodzi niemieckiej delegacji.

HAGA, 3.I. (Pat.) „Der Telegraph“ pisze, że niemieckim delegatom chodzi przedewszystkiem o dwie rzeczy: 1) utrzymanie za wszelką cenę daty 30 czerwca, jako terminu zakończenia ewakuacji, gdyż delegacja niemiecka nie może sobie pozwolić na luksus powrócenia do Berlina bez definitywnej deklaracji w tej sprawie, 2) wykluczenie sprawy sankcyj ze strony państw wierzycielskich.

Jak długo potrwa konferencja?

HAGA. 3.I. (Pat). Powszechnie przypuszczają. iż druga konferencja haska potrwa najwyżej do 17 b. m., na co wskazuje fakt, iż sekretarz generalny konferencji sir Hankou musi wraz ze sztabem swych współpracowników powrócić w dniu 18 b. m. do Londynu celem podjęcia przygotowań do morskiej konferencji rozbrojeniowej, której jest głównym sekretarzem. Na sesję Rady Ligi Narodów do Genewy nie wyjadą główni delegaci konferencji haskiej. O ile stan obrad w Hadze na to pozwoli, wyjadą na kilkudniowy pobyt do Genewy Briand i dr. Curtius.

WIADOMOŚCI z KOWNA

ZWOLNIENIE ARESZTOWANYCH.

Minister spraw wewnętrznych zarządził zwolnienie z pod aresztu śledczego 12 osób, podejrzanych o organizowanie zamachu na Mustejkisa. Zwolniono również wszystkich aresztowanych w związku z zamachem bombowym w lokalu Żelaznego Wilka.

SPRAWY LITEWSKIE W RADZIE LIGI NARODÓW.

„Lietuvos Žinios“ komunikuje, iż na posiedzeniu Rady Ligi Narodów w dniu 13 stycznia rozpatrywana będzie skarga, wniesiona do Ligi Narodów przez rosyjskich rolników na Litwie. Na tem samem posiedzeniu omawiana ma być kwestja wznowienia ruchu na kolei libawo-romneńskiej. Jak wiadomo, linja ta częściowo przechodzi przez terytorjum litewskie. „Lietuvos Žinios“ dodaje do tej wiadomości uwagę, że obie te kwestje posiadają drobne znaczenie.

PROF. WOLDEMARAS PISZE DWIE KSIĄŻKI.

Z polecenia prem. Tubialisa prof. Woldemaras rozpoczął pracę nad napisaniem 2-ch książek: pierwszej — o zagadnieniu kłajpedzkiem i drugiej — o sporze polsko-litewskim.

Prześladowania Białorusinów w Sowietach.

MIŃSK, 30. XII. (Tel. wł.) Władze sowieckie od szeregu miesięcy prowadzą zaciekłą walkę z t. zw. ruchem narodowo-demokratycznym wśród przedstawicieli inteligencji białoruskiej w ZSSR. Po jesiennej „czystce“ na kierowniczych stanowiskach w Mińsku, której ofiarami padli znani działacze białoruscy, jak Ihnatowicz. prezes Akademji, prof. Piczeta, Żyłunowicz i szereg innych, przyszła obecnie fala „czytski“ na literatów i publicystów. Na pierwszy ogień poszedł dorobek literacki znanego pisarza i publicysty białoruskiego Józefa Puszczy. W jego utworach władze centralne dopatrują się mieszczańsko-norodowo-demokratycznych odchyleń, co wszystko razem jest uznane jako t. zw. „ukłon na prawo“. Przeciwko Puszczy prasa sowiecka prowadzi zaciekłą kampanję, którą należy rozumieć jako zapowiedź represyj. (ISKRA).

Amnestja we Włoszech.

RZYM, 3.I (Pat). Z okazji ślubu ks. Piemontu król ogłosił amnestję za zbrodnie zwykłe i przestępstwa wojskowe. Wyłączeni z amnestji są przestępcy - recydywiści, specjalnie niebezpieczni zbrodniarze i osoby, oskarżone o zbrodnie, pociągające za sobą poważne szkody dla społeczeństwa.

Z amnestji korzysta około 400 tysięcy osób. 1/3 tej liczby stanowią skazani za zbrodnie, 2/3 — skazani za wykroczenia. Na skutek skrócenia kary o rok około 6 tysięcy osób wypuszczono na wolność.

Federacja Pol. Zw. Obrońców Ojczyzny przyjęta do F. I. D. A. C-u.

PARYŻ, 3.I. (Pat). Dyrekcja zarządzająca F. I. D. A. C.u uchwaliła jednomyślnie przyjęcie w szeregi F. I. D. A. C.u 16 związków należących do Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Zaznaczyć należy, że dalsze związki federacyjne, a mianowicie Ogólny Związek Oficerów Rezerwy, Związek Inwalidów R. P., Związek Towarzystw Powstańców i Wojaków Poznańskich i Związek Obrońców Lwowa należą już oddawna do F. I. D. A. C.u. Ogółem więc z ramienia Federacji należy do F. I. D. A. C.u 20 związków.

Giełda warszawska z dn. 3.I. b. r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary	8,88—8,90—8,86
Belgja	124,42—124.73—124,11
Holandja	358,95—359,85—358,05
Londyn	43.40½—43,51—43,30
Nowy York czeki	8,883—8,903—8,863
Nowy York wypł. telegr.	8,903—8,923—8,883
Paryż	35,02—35,11—34,92
Praga	26,33—26,39—26,27
Szwajcarja	172,58—173,01—172,15
Wiedeń	125,26—125,57—124,95
Włochy	46,57—46,69—46,45
Berlin	212,33
Gdańsk	173,59

PAPIERY PROCENTOWE:

Pożyczka inwestyc.	119,25—120,00—119,50
5% konwersyjna	47.00
Premjowa dolar.	66,50—65,70—66,00
6% dolarowa	80,50
10% kolejowa	102,50
8% L. Z. B. G. K. i B. R., obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	83,25
4½% ziemskie	48,00—47,90—48,00
4½% warszawskie	47,75
5% warszawskie	52,00
8% warszawskie	67,75
8% Częstochowy	57,75
8% Łodzi	62,00

AKCJE:

Bank Polski	175,00
Bank Spółek Zarobk.	78,50
Firley	40,00
Łazy	5,00—5,50
Węgiel	5 ,00
Lilpop	37,00
Starachowice	20,75—20,00

List z Londynu.

(Korespondencja własna).

Londyn, w grudniu 1929 roku.

Tradycyjna mgła. — Święta w Sandringham. — 9.500 tonn puddingu.— Billingsgate. — Rozczarowania i nadzieje imperjum brytyjskiego.

Cztery dni przed świętem na niektóre dzielnice Londynu spadła sławna na świecie i w literaturze angielskiej mgła-grochówka. Podczas gdy w City panował jasny dzień, na peryferjach w żółtym całunie mgły, spadającym na piersi, drapiącym w przewodzie oddechowym, migotały niewyraźnie przytłumione światła latarni. Przeraźliwy ryk syren, nawoływania zgubionych przechodniów, okrzyki przerażenia tych, którzy, wysiadając z omnibusu lub tramwaju, nie mogli odnaleźć chodnika, nadawały ulicom niesamowity nastrój. Komicznym momentem były postacie pracowników tramwaju i omnibusów, biegnących z latarnią przed wehikułami. Za ich przykładem szli odruchowo mieszkańcy domów i właściciele sklepów okolicznych, pomagając i oświetlając drogę trzymaną w ręku latarnią błądzącym poomacku ludziom i wozom.

Żadne wybryki aury nie potrafiły zahamować ruchu przedświątecznego i też zarówno w Westendzie, jak i w przedmieściach „suburbs“ tłumy zalegały sklepy, tłoczyły się do straganów ulicznych, gromadziły na targach. Choć dzisiejsze Boże Narodzenie różni się znacznie od znanych z Dickensa opisów, zewnętrzne cechy pozostały te same. Rozsyła się życzenia świąteczne na wytwornych, artystycznych Christmas-cards, lub na trywialnych, masowych, za pensa kupionych imitacjach. Obwiesza się mieszkania ostrokrzewem o czerwonych jagodach i jemiołą, którą, pomimo protestów młodzieży uważać zaczynają za symbol złej fortuny, przypominając starą jej nazwę: Łzy Druidów. Młodzież dzisiejsza, choć łatwiej dziś i prędzej wymienia pocałunki niż za czasów Dickensa, nie chce wyrzucić z domu rozwieszonych pęków, uprawniających każdego do całowania pod jemiołą „Kissing under the mistletoe“. Teatry przygotowały nowe i stare pantominy, bajki, balety dla dzieci, a sztuka „Peter Pan“, sira Jemes Barrie z najpopularniejszym amantem scen londyńskich, Geraldem Du Maurier w roli kapitana Hocka, nie straciła przez ćwierć wieku nic ze swych artrakcyj. Pierwszego dnia Bożego Narodzenia w każdym przeciętnym domu spożywano indyka, gęś, mince-meat (siekane bakalje w cieście) i Christmas-pudding. Ten przysmak, bez którego, jak oświadczył sam król Jerzy, Boże Narodzenie nie byłoby świętem Bożego Narodzenia. dla cudzoziemca niema nic ponętnego. Za dużo dobrego w tej obcej naszym podniebieniom delicji. Znana aktorka Renee Kelly zabawiła się w statystykę i obliczyła, że na wyspach brytyjskich spożywają w okresie świątecznym 9.500 tonn puddingu. Na to potrzeba 1.591 tonn tartej bułki, przeszło 14.000.000 jaj, około 795 tonn rodzynek, 397 tonn migdałów, tysiące litrów rumu i mnóstwo innych ingredjencyj.

Taki pudding, mniej lub więcej wykwintny, zdobi stół skromnego robotnika, a podają go również w Sandringham, w pałacu, gdzie król w swojej własnej posiadłości spędza święta, tak jak zawsze, jako „zwykły właściciel ziemski“ (country squire) z rodziną. Kilku bliższych przyjaciół w okresie tym zjeżdża na polowanie: mała księżniczka Elżbieta i synowie księżnej Marji hałasują pod ogromnem drzewkiem. Nastrój jest taki, jak w każdej zamożnej rodzinie angielskiej. Narzekania więc i biadania na zamieranie tradycji i odwiecznych obyczajów są niesłuszne. Może niejedno się zmieniło, ale tu mniej niż gdzie indziej.

Pieniądzy chyba nie brak w Londynie, skoro obecni ojcowie miasta powzięli plan rozszerzenia „Billingsgate“ kosztem siedmiu i pół miljona dolarów. Co to jest Billingsgate? Jest to najstarszy i najsolidniejszy angielski targ rybny. Położony pomiędzy Tower i London Bridge zaopatruje w ryby około 15 miljonów Anglików. Tu sprzedaje się rocznie 240.000 tonn ryb wartości przeszło 28 miljonów dolarów. Codziennie pociągi zwożą po 600 tonn towaru wraz z opakowaniem z lodu, a przybijające do portu statki rybackie wyładowują około 200 tonn. Pozatem zwożą tu ryby z Norwegji, Danji, Belgji i Holandji. Holendersey rybacy od czasów królowej Elżbiety po dziś dzień korzystają ze swego przywileju dostarczania węgorzy na targ tutejszy. Targ trwa tu od 5 rano do 9-ej. Tu zaopatrują się handlarze, sklepy, hotele i wielkie instytucje. Tragarze mają dziwaczny strój z fartucha, podobnego do nocnej koszuli, z którego pierwotnej białości niema ani śladu, i z komicznych, czarnych, ceratowych kapeluszy, z jakich każdy waży przeszło 3 kilo, a które fabrykują tylko w Londynie. Pomiędzy straganami przechadzają się przedsta wiciele „Czcigodnego cechu handlarzy ryb“ i mają prawo skonfiskować i odrzucić każdy, wymogom ich nie odpowiadający towar.

Anglicy czują dziś wszyscy, starzy zarówno jak i młodzi, że w powojennym świecie i oni odmienną muszą odgrywać rolę. Licząc się ze zmierzchem Europy, coraz bardziej podkreślają łączność swoją z dominjami, szukając ciągłej styczności z młodemi Commonwealths i propagują samowystarczalność na podstawie bogactw w Australji, Zelandji, południowej Afryce. Agitacja ta jest tem silniejsza, że mnożą się oznaki, świadczące o emancypacji tych dzieci imperjum, które dotychczas jako „nieletnie“ pod troskliwą, lecz może zbyt wyraźną trzymano opieką.

W każdym razie Nowy Rok nie zapowiada się lekko dla rządu Jego Królewskiej Mości. Konferencja Morska niepokoi zwolenników wielkiej floty, a niepokojom tym dał wyraz w swej dziewiczej mowie parlamentarnej lord admirał Beatty. W szeregach zwolenników Labour Party już od dłuższego czasu wyczuwa się na lewem skrzydle niezadowolenie i zapowiedź buntu. Wypadki w Palestynie, Iraku, Egipcie. Wśród tych astrologów i Pytyj stawiających horoskopy na rok 1930, niema takiego, któryby choć w przybliżeniu przewidzieć zdołał, jak się ze swoich zadań wywiążą socjalistyczny premjer Anglji i jego ministrowie.

Bys.

Konferencje premjera.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

W dniu wczorajszym p. premjer Bartel odbył blisko godzinną konferencję z min. Zaleskim i Matuszewskim, następnie zaś konferował z min. Prystorem.

Nieprawdziwe pogłoski.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Agencja „Iskra“ upoważniona jest do zaprzeczenia kategorycznego, iż wszelkie pogłoski o mającej nastąpić jakoby nominacji b. premjera Świtalskiego na stanowisko wiceprezesa Banku Polskiego lub wiceprezesa najwyższej Izby Kontroli są nieprawdziwe.

Prośba o zwolnienie.

Tel. od wł. kor. z Warszawy

Min. sprawiedliwości Car i kierownik min. sprawiedliwości p. Dutkiewicz złożyli na ręce P. Prezydenta Rzplitej prośbę o zwolnienie ich ze stanowisk: pana Cara ze stanowiska głównego komisarza wyborczego i p. Dutkiewicza ze stanowiska zastępcy głównego komisarza wyborczego.

Woj. Grażyński nie ustępuje.

WARSZAWA, 2.I. (Pat). Polska Agencja Telegraficzna jest upoważniona do stwierdzenia, że pogłoski, które ukazały się w prasie o rzekomem ustąpieniu woj. Grażyńskiego, są bezpodstawne.

Przejazd przez Polskę Cziczerina.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Komisarz spraw zagranicznych ZSSR p. Cziczerin powraca po dłuższym pobycie i kuracji w Niemczech do Moskwy.

Dnia 4 b. m. przybędzie p. Cziczerin do Katowic, a dnia 5 b. m. wsiądzie w Warszawie do pociągu idącego do granicy sowieckiej.

Pan Cziczerin zapewne w podróży przez Polskę nie zatrzyma się nigdzie.

Prace Ligi Narodów w styczniu

GENEWA, 3 I. (Pat). Prace Ligi Narodów w ciągu miesiąca stycznia dotyczyć będą specjalnie spraw ekonomicznych i finansowych, a także zagadnień rolniczych, humanitarnych oraz organizacji wewnętrznej. W styczniu odbędzie się pierwsza konferencja rzeczoznawców rolniczych, zwołana pod egidą Ligi Narodów. Rozpocznie się ona w Genewie dnia 6 stycznia.

Rzeczoznawcy rozmaitych krajów zostali zaproszeni celem wyrażenia swej opinji o środkach zapobiegawczych przeciwko kryzysowi rolniczemu w ogólności, a kryzysowi zbożowemu w szczególności.

Komisja ekonomiczna, której specjalnem zadaniem było zbadanie zagadnienia węglowego, zbierze się 9 stycznia, aby zdać sprawę z rezultatów konferencji rzeczoznawców węglowych oraz przedstawicieli pracodawców i robotników, która odbyła się w październiku 1929 roku. Dnia 13 stycznia rozpocznie się w Genewie 58-ma sesja Rady Ligi Narodów.

Proces księdza katolickiego.

SYMFEROPOL. 3.I (Pat). (TASS). Rozpoczął się tu proces księdza katolickiego Grafa, oskarżonego o prowadzenie propagandy antysowieckiej wśród kolonistów niemieckich. Śledztwo wykazało, że Graf zamordował dwóch swoich nieślubnych dzieci. Oskarżony przyznał się do popełnienia zbrodni.

Jeden z najdelikatniejszych punktów konferencji haskiej.

HAGA, 3.I (Pat). Jednym z najdelikatniejszych punktów konferencji haskiej jest umowa, zawarta w dniu 28 grudnia 1929 roku pomiędzy Niemcami a Stanami Zjednoczonemi w sprawie bezpośredniego spłacania reparacyj niemieckich rządowi Stanów Zjednoczonych, a bez udziału banku międzynarodowego.

Znosząc pośrednictwo tego banku oraz zgadzając się na otrzymanie spłat bezpośrednich od Rzeszy, Stany Zjednoczone odbierają częściowo nowopowstałemu tworowi jego charakter solidarności międzynarodowej.

Umowa niemiecko-amerykańska znosi przez to do pewnego stopnia plan Younga. Statut banku międzynarodowego może okazać się naruszonym akurat w przededniu konferencji haskiej, która miała go zatwierdzić definitywnie.

Zamachy bombowe pod Katowicami.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Z Katowic donosi „Iskra“: Wczoraj o godz. 3.20 nad ranem zniszczono całkowicie zapomocą materjału wybuchowego odnowiony przed kilku tygodniami pomnik powstańców śląskich w Pogucicach pod Katowicami. Wskutek eksplozji wypadło w sąsiednim sierocińcu oraz w probostwie około 60 szyb. Według orzeczenia rzeczoznawców wybuch spowodowany został przez podłożenie 150 gramów materjału wybuchowego pod jeden z fundamentów pomnika. Pomimo energicznego śledztwa sprawców dotychczas nie wykryto.

Jednocześnie przedczoraj wieczorem nieznany sprawca rzucił przez zamknięte okno do jednej z restauracyj w Lisowcu pod Katowicami bombę sporządzoną z prochu i opiłków metalowych. W sali tej odbywała się zabawa miejscowego związku niemiecko-katolickich kobiet. Zabawę przerwano, chociaż bomba prócz wybicia szyb w oknach nie wyrządziła szkody i nikogo nie okaleczyła.

Szkodliwa akcja prasy niemieckiej.

PARYŻ, 3.I. (Pat). W dzienniku „Liberte“ Jacques Bainville zaznacza, że jednym z ważnych dowodów, który mogliby dać Niemcy, swego szczerego przystąpienia do polityki ugodowej, byłoby zaniechanie rozsiewania przez nich fałszywych wiadomości — rzeczy, w których prasa niemiecka stała się mistrzynią. Niestety dzienniki niemieckie dowodów tej dobrej woli nie dają.

Oto od pewnego czasu obiega różne nieżyczliwe Francji agencje informacyjne wiadomość o tem, jakoby miała się zrewoltować załoga francuskiego krążownika „Valdeck Rousseau“, znajdującego się obecnie na morzu Chińskiem. Dowódca statku, nie będąc panem sytuacji, miał jakoby wezwać na pomoc telegrafem bez drutu znajdujący się niedaleko krążownik amerykański „Pittsburg“ i ten miał zmusić do poddania się zbuntowanych marynarzy, z których dwóch nawet powieszono. Autor artykułu podkreśla nieprawdopodobieństwo całej tej historji. Różne szczegóły, jak np. wieszanie, które nie jest w użyciu w marynarce francuskiej, wskazują, że wiadomość ta została zmyślona w celu zdyskredytowania Francji. Tymczasem dzienniki niemieckie ogłosiły ją, a między innemi „Vorwaerts“ podaje ją w wieczornem swem wydaniu z dnia 28 grudnia r. ub. Nie należy zapominać że „Vorwaerts“ jest organem stronnictwa socjal-demokratycznego, czyli pisma kanclerza Muellera. Jeżeli stronnictwo najwięcej „locarneńskie“ nie może wstrzymać się od lansowania podobnych fałszywych informacyj, mających na celu wmówienie pewnej części publiczności niemieckiej, że Francja jest krajem zgnilizny, bliskim katastrofy, jeżeli prasa republiki niemieckiej kontynuuje uciekanie się do metod prasy z czasów cesarstwa, jeżeli zatem niema żadnego postępu pozostaje postawić wobec przyszłości wielki znak zapytania.

Prasa nie przestaje być narzędziem bardzo niebezpiecznem. Nie należy zapominać, że Bismarck chwalił się, że wywołując w r. 1870 wybuch wojny w chwili, którą uważał za stosowną, użył ku temu bardzo prostego sposobu: zawiesił mianowicie subwencje, których udzielał pewnym organom prasy francuskiej, aby głosiły, że Prusy są pokojowo usposobione.

Katastrofa w powietrzu.

10 osób zginęło w morzu.

SANTA MONICA, 3.I. (Pat). Dwa samoloty, które zderzyły się na wysokości 3-ch tys. mtr., a w których znajdowali się operatorzy kinematograficzni, ogarnięte nagle płomieniami spadły do morza. Z 10-ciu osób, które znajdowały się w samolotach, odnaleziono dotychczas trzy trupy.

O zniesienie ceł wywozowych na drewno.

Dnia 25 grudnia odbyło się w lokalu Związku Kupców i Przemysłowców Ogólne Zebranie członków Związku Przemysłu Drzewnego Województwa Wileńskiego oraz zaproszonych gości z województwa nowogródzkiego.

Po krótkiem i treściwem sprawozdaniu, wygłoszonem w imieniu ustępującego Zarządu przez p. Prezesa B. Parnesa, rozpoczęło się odczytywanie referatów.

P. Prezes B. Parnes w swoim referacie „Obecny stan przemysłu tartacznego Wileńszczyzny“ wskazał na czynniki obecnego katastrofalnego położenia tego przemysłu z jednej strony, z drugiej zaś strony na to wszystko, co powinno być zrobione, aby usunąć przyczyny tego stanu. W dobitnych słowach wskazał referent na anormalnie wygórowane ceny na drewno w Dyrekcji Lasów Państwowych, ceny daleko odbiegające od parytetu cen, płaconych na rynku międzynarodowym za surowiec. Główną przyczyną tego opłakanego stanu widzi referent w tem, że lasy państwowe, które dostarczają na rynek około 50 proc. drewna okrągłego, prowadzą nieodpowiednią politykę sprzedażną, że Dyrekcje Lasów Państwowych prowadzą politykę etatystyczną, że wreszcie Wileńszczyzna została odcięta od surowca rosyjskiego.

Za środki, prowadzące do uzdrowienia stosunków w przemyśle tartacznym, uważa referent: 1) zniżenie cen na drewno w Dyrekcji Lasów Państwowych do parytetu cen międzynarodowych, 2) zmianę tej części taryfy kolejowej, która odnosi się do przewozu tarcicy, a mianowicie: wydatne jej zmniejszenie i 3) bezcłowy wwóz uszlachetniający drewna rosyjskiego dla przetarcia go na tartakach Wileńszczyzny i dalszego wywozu zagranicę.

W następnym referacie p. B. Kopelowicz, traktując o zniżce cen na drewno w Dyrekcji Lasów Państwowych, za pomocą danych statystycznych zilustrował tezy, wystawione przez swego poprzednika.

Zebrani uchwalili rozszerzyć działalność Związku na terytorjum 4-ch województw wschodnich.

Na wniosek p. inż. G. Guchmana Zebranie uchwaliło rezolucję treści następującej:

REZOLUCJA.

Zjazd przemysłowców drzewnych województw Wileńskiego i Nowogródzkiego, odbyty w Wilnie w grudniu 1929 roku, rozpatrując kwestje wwozu i tranzytu rosyjskiego drewna surowego i zważywszy:

1) że krajowy przemysł przeróbki drewna, zwłaszcza zaś przemysł tartaczny jest rozbudowany z obliczeniem na przeróbkę oraz eksport znacznie większych ilości drewna, niż wynosi produkcja leśna Polski;

2) że przemysł ten i dotąd wykorzystywał tylko nieznaczną część swej zdolności produkcyjnej wskutek niedostatecznej podaży drewna, połączonej z forsowaniem wywozu takowego zagranicę w stanie okrągłym;

3) że zasoby leśne Polski w okresie wojny, okupacji oraz w pierwszem dziesięcioleciu istnienia niepodległego Państwa Polskiego dla przyczyn, ogólnie znanych i niewymagających bliższego oświetlenia, zostały poważnie uszczuplone;

4) że w myśl deklaracyj pochodzących ze sfer miarodajnych, a znajdujących już potwierdzenie w praktyce, gospodarka Administracji Lasów Państwowych oraz polityka władz, sprawujących nadzór nad gospodarką prywatnej własności leśnej, na długi szereg lat nastawione będą na restaurację nadwyrężonego kapitału leśnego, co pociągnie za sobą poważne zmniejszenie się produkcji drewna w kraju;

5) że względy na powiększenie zatrudnienia w krajowym przemyśle drzewnym oraz na utrzymanie przez drzewo jego dotychczasowego znaczenia w bilansie handlowym wymagają utrudnienia wywozu drzewa surowego pochodzenia krajowego w celu podniesienia jakości eksportu drzewnego oraz dowozu surowca drzewnego zzewnątrz w celu powiększenia ilościowego tegoż eksportu, —

uchwalił najkategoryczniej zaprotestować przeciwko usiłowaniom tych elementów, które obecną ciężką sytuację w przemyśle i handlu drzewnym pragną wykorzystać dla swoich egoistycznych celów, usiłując podsunąć sferom miarodajnym, jako rzekomo zbawienne środki, — oddzielenie się od drewna sowieckiego murem celnym oraz zniesienie ceł wywozowych na drewno krajowe.

Ze względów powyższych Zjazd wypowiada się również kategorycznie przeciwko utrudnieniom taryfowo-kolejowym dla dowozu drewna sowieckiego do tartaków krajowych, uznając takowe za dopuszczalne jedynie w wypadkach adresowania wspomnianego drewna do tartaków, zbyt odległych od granicy polsko-sowieckiej (np. dalej, niż 200 kilometrów), co miałoby uzasadnienie, jako środek, zmierzający do skoncentrowania przeróbki surowca tartacznego wpobliżu granicy w celu uniknięcia nieracjonalnych przewozów surowca drzewnego na dalekie odległości.

W celu nadania tranzytowi drzewa sowieckiego przez Polskę charakteru tranzytu uszlachetniającego, Zjazd uważa za konieczne utrudnienie tranzytu przez Polskę surowca drzewnego, który nadto pochłania dużo taboru ze szkodą dla przemysłu krajowego, wobec czego należy w odpowiedniej taryfie na przewóz drzewa od stacyj granicznych z Rosją do portów polskich (PD_2) skreślić pozycję, obejmującą drzewo surowe. Zjazd uważa przytem za swój obowiązek zwrócić uwagę na to, iż czynniki, którym chodzi o ułatwienie wywozu drewna z Polski w stanie surowym, usiłują wykorzystać tę zmianę portowych taryf dla drewna w celu wstawienia tegoż surowca drzewnego do taryfy dla wywozu przez porty drewna pochodzenia krajowego (PD_1), co jest niewątpliwie sprzeczne z dobrze zrozumianym interesem gospodarki narodowej.

Filozofja powodzenia—Forda.

Każda nowa książka tego genjusza organizacji jest sensacją dla świata. Wyszła właśnie w polskim przekładzie, ciekawa i pełna mądrości książka Forda, p. t. „Moja filozofja powodzenia“.

Pisze Ford, między innemi, że żyjemy w wieku siły. Ten wiek siły otwiera przed nami wielkie możliwości, zależnie od tego, jak jej będziemy używali. Racjonalne zastosowanie tej siły musi być opanowane przez prawo moralne. Samodzielne myślenie, zdolność rozwiązywania zagadnień, zdolność rozpoznawania prawdy, zgłębiania myślą każdej rzeczy, aż do dna i samorzutnego wyprowadzania logicznych wniosków — oto co przyczyni się do powszechnego dobrobytu i postępu świata.

Nic nie może dojrzewać, pisze dalej Ford — co nie było uprzednio posiane, a właśnie dążenia, marzenia i ambicje młodości, starczą za ów posiew, który wyda z konieczności plon, wówczas może, kiedy oddawna już zapomnimy o młodzieńczych tych naszych pragnieniach. Mądrość życia polega na nieustannem rzucaniu tej siejby.

Jakże to uprawiamy te zagoniki, wyznaczone nam przez los? Jakże wschodzi nasze ziarno i czy daje plon obfity? Czy możemy oczekiwać, że na stare lata, kiedy już uprawiać tego pólka nie będziemy mogli — wystarczą nam nagromadzone w spichrzu zapasy?

Oto zagadnienie, które bez przenośni powinniśmy zgłębić do dna i logiczne stąd wyprowadzić wnioski.

Ubezpieczenie życia, a więc troska o naszą przyszłość w wieku starczym — oto ważne i pilne zagadnienie. Jeżeli dotychczas nie myśleliśmy o tem, a więc zalecanej przez Forda nieustannie nie rzucamy siejby — nie możemy oczekiwać żniwa w starości.

Niezwłocznie naprawmy błąd naszego nieprzezornego, lekkomyślnego życia.

Ubezpieczmy się na życie w P. K. O. Składane co miesiąc składki na polisę, będą naszą błogosławioną siejbą, która plon wyda obfity.

Tak radzi genjusz przemysłowy — H. Ford.

M. C.

Dziesiąta ofiara zemsty Tutankhamena.

Ilość ofiar straszliwego przekleństwa, ścigającego tych wszystkich, którzy przyczynili się do zakłócenia spokoju mumji Tutankhamena, powiększa się. W tajemniczych i niezbadanych warunkach zginęło dotąd 9 osób z pośród tych, którzy brali udział w ekspedycji odkrycia grobowca potężnego faraona. Oto przychodzi wiadomość o dziesiątej ofierze, którą dotknęła zemsta z tamtego świata. Uczony angielski, dr. Carver, bawiący obecnie w Peru, gdzie również dokonano w ostatnich czasach znamiennych odkryć archeologicznych, zginął w katastrofie automobilowej pomiędzy San Antonio a Rhuston W pędzącym samochodzie pękła naraz kierownica i wóz stoczył się w przepaść, gdzie znaleźli śmierć wszyscy pasażerowie.

Fenomen literacki.

(Rekord Boya: 100 tomów w 20 lat).

Żyjemy w epoce wyścigu: kto wyżej przeskoczy, kto dłużej nogami lub pięściami macha, kto rzuci kijem, czy krążkiem, staje się bohaterem ilustracji i narodową chwałą. Wychowanie fizyczne i połączone z niem rekordy, nagradzane całym sklepem galenterji artystycznej w rodzaju puharów, statuetek i t. p. kosztownych drobiazgów, jest bodaj rzeczą najbardziej obchodzącą dzisiaj młodzież. Ku temu ją bowiem skierowują wszystkie czynniki, te same zresztą, które biadają iż młodzież dzisiejsza nie czyta, nie uczy się i sprawami umysłowemi nie interesuje się zgoła. W takim stanie rzeczy, anachronizmem cieszącym wybrana garstkę intelektualistów, jest innego rodzaju rekord: benedyktyńskiej pracy umysłowej.

Sto tomów tłumaczeń z literatury francuskiej przez 20 lat, w których, nie zapominajmy o tem, mieszczą się lata wojny, spędzone przez zmobilizowanego Żeleńskiego w szpitalach, to jest fenomen, jakiego drugiego nie spotykamy w literaturze. Chyba Kraszewski, równie pracowity, równie badacz literatury i historji, ale ojczystej, którego dzieła mogą utworzyć całą różnorodną bibljotekę, może iść w paragon z krakowskim dr. medycyny Tadeuszem Żeleńskim, pod płochym pseudonimem Boya ogłaszającym nietylko świetne tłumaczenia, ale i olśniewające rewelacje z dziedziny obyczajowości w artykułach pism, (Kurkiewy, Dziewice Konsystorskie i t. p.) jak też recenzje teatralne, (Flirt z Melpomeną, IV tomy), i studja literackie, o Moljerze i inne z lit. francuskiej.

Pojemność mózgu Boyowego jest nie do objęcia dla zwykłego człowieka i dlatego nim o ważkiej treści jego pracy pomyśli, inponują mu już jej rozmiary w sposób oszałamiający. Możnaby na tle jego dzieła wystawić jakaś matematykę zdolności, jakiś test psychometryczny, któryby zdumiał stacje doświadczalne. Bo proszę: W 20 lat 100 tomów *samych tłumaczeń*, a prócz tego sporo tomów oryginalnych, czyli że więcej niż pięć książek rocznie! Wszak wiemy, ludzie piszący, ile czasu, poprostu czasu, nie mówiąc już o myśleniu, zajmuje napisanie 10—20—30 stron. A więc?... Fenomen! Bo, trzebaż jeszcze pamiętać jakie to są te tłumaczenia.

To nie mechaniczne przepisywanie z francuskiego na polski, czego każdy znający dobrze oba języki może łacno dokonać ze *współczesnymi* autorami. To co Boy robił, to była pracowita, żmudna, naukowa praca, twórcza przytem. On pierwszy może stworzył jakiś dziwny proceder *pisania po polsku* Villon'a, Montaigne'a, Rabelezjusza, Kartezjusza, Pascala, Brantôme, Voltaira, Diderota, Moliera, Stendhala, Verlain'a, Balzaca. Bo *odtwarzał* na nowo tych trzydziestu pięciu autorów, z któremi przeżył ich duszą, mózgiem i nerwami ich rozmaitą twórczość. Rozłożył, jak sam pisze, zdanie po zdaniu, słowo po słowie, każdą śrubkę twórczego mechanizmu, docierając do jądra: do stylu i języka. Zżywał się z nimi, wcielał, przelewał ich formę, treść, ducha, styl i charakter w mowę ojczystą, biorąc ją z tej epoki, jaka najwłaściwiej odpowiadała epoce oryginału, naginając własną myśl i sposób wyrażania się do sposobów i myśli tłumaczonego autora.

Ten rodzaj tłumaczenia, tak wierny w duchu i w treści, tak twórczy w pomysłach przystosowania się, sprawia, że nikt nie ma wrażenia iżby te 100 książek były wtórnem wcieleniem talentów 35 autorów.

Za każdą wydaje się jakoby oryginał utworu był w naszych rękach, tak bezpośrednio tętnią żywotnością, tak są jakby *naocznemi* świadectwami tego o czem opowiadają. A przecież co za światy obejmują! Ekstrat myśli pięciu wieków! I jakiej myśli! Francuskiej, najlotniejszej i najśmielszej, igrającej z zuchwałą odwagą z najtrudniejszemi problemami ludzkości, będącej zawsze prekursorem tego, co się później zaczynało dziać w umysłach, narodach i państwach całego świata. Olbrzymią tę epokę z jej 35 najwybitniejszymi przedstawicielami wchłonął Boy w siebie i... zmieścił!.. Rzucił na polski rynek księgarski owoc najdojrzalszy, najsmakowitszy myśli francuskiej i polskiej twórczej pracy własnej, każąc rodakom studjować to bogactwo literackie, dostępne teraz dla ogółu.

Prof. W. Borowy w Przeglądzie Warszawskim w r. 1922 pisze w obszernym artykule o Boy'u jako tłumaczu, z zachwytem. Osobnego studjum wymaga badanie sposobów i pracy, poświęconych tym tłumaczeniom. Bo oto musimy sobie zdać sprawę jaką dziedzinę językową musiały objąć. Dr. Borowy zestawił terminologję różnych sfer, fachów i zajęć, przenikniętych i określonych przez Boya, idącego ze swemi autorami od XV w (Villon), do XIX (Balzac - Verlaine). Od poetów do prozaików, od filozofów do romansopisarzy, od grubych sprośności wesołego Rabelais czy Brantôma (Żywotów Pań swawolnych) do cynicznej ironji Voltaira i subtelnej analizy Balzac'a czy Stendhala. Oto spis znalezionych u Boya *terminów*, użytych przez niego w 100 książkach i... pamiętajmy! na przestrzeni 500 lat... 1) teologiczne, 2) filozoficzne, 3) prawnicze, 4) bankierskie, 5) lekarskie i aptekarskie, 6) drukarskie, 7) fechtunku, 8) taktyki i strategji, 9) z zakresu nawigacji, 10) łowieckie, 11) rolnicze, 12) koniarskie, 13) nazwy różnych ptaków i ryb, 14) rzeźnicze, 15) kucharskie, 16) z zakresu dialektyki, 17) z zakresu gry w pikietę, 18) nazwy różnych zabaw.

Jakąż cudowną właściwością intuicji potrafił się ten jedyny we współczesnej, a bodaj czy nie pierwszy wogóle tego rodzaju tłumacz, wżyć w każdego ze swych autorów? Poprostu przychodzą na myśl jakieś transe magnetyczne i widzimy Boya, w którego kolejno wchodzą: to wisielec, złodziejaszek i wogóle urwipołeć z rozstajnych dróg poeta Villon z 1480 r., to znów rubaszny pijus i obżartuch abbé Rabelais 1500 r., to wytworny, wielki pan i filozof Montaigne 1550 r., to zimny ścisły Descartes 1630 r., to prostolinijny, głęboki Pascal 1660 r, to kpiarz-ironista Voltaire 1750 r. i cyniczny Diderot 1780 r., to sprośny rozpustnik Brantôme 1560 r., to idyliczny, słodki Bernardin de St Pierre 1800 r. i rozwichrzony romantyk Teo Gantier 1830 r., to wyniosły mózgowiec Beyle - Stendhal 1820 r., to płomienny sangwinik Balzac 1820 r. i neurasteniczny alkoholik Verlaine 1890 roku.

Wszystkich tych ludzi tak różnych, tak genjalnie znanych, śmiało nowych w ich epoce, nieśmiertelnych w literaturze świata, przeniknąć, wziąć na własność, przetrawić, znaleźć dla każdego język, formę, ducha odpowiedniego, to zaiste zakrawa na cudowność. Ileż wyczerpujących studjów własnej mowy musiał przeprowadzić człowiek, który chciał dać rodakom autorów francuskich z XV, XVI, XVII, XVIII i XIX w. w takiej formie językowej, któraby odpowiadała naszym wiadomościom stylu i pisania z tych czasów?

Odnaleźć odpowiedniki na rozmaite nazwy: strojów, poznania lit francuskiej i jej myśli twórczej.

Te książki pisane tak różnie, że widzimy w nich jak w zwierciadle 35 osobowości i 35 sposobów wyrażania się, 35 stylów i język zmieniający się przez 500 lat ogromnie, dają polskiej mowie nowe bogactwo i mogą być szkołą dla pisarzy.

W którymś wierszyku „balonikowym“ zapytując siebie czy jest poetą, czy tylko zwyczajną świnią, wyrażał Boy nadzieję że go mowa polska wybawi mimo wszystkie sprośności i niegodziwości jakie popełni. Otóż te 100 tomów są bodaj najlepszą tej nadziei odpowiedzią. Potrafił swym barwnym, soczystym, namiętnym sposobem ujmowania każdej sprawy zainteresować czytelników każdym swoim utworem. Potrafił swym dowcipem, żywotnością którą wlał w zamierzchłe dzieła, nakłonić ludzi, nietylko literatów, do czytania rzeczy nieśmiertelnie ważnych w rozwoju umysłowości ludzkiej. Z tem też Boy przejdzie do nieśmiertelności, bo o ile praca destrukcyjna w dziedzinie myśli czy pojęć, daje co najwyżej krótki efekt zaciekawienia, a potem „dymu w literaturze“ to twórcza praca, a tłumaczenia Boya są twórcze, jest największem dobrem człowieka i społeczeństwa.

Hel. Romer.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Czyn godny naśladowania.

Donosiliśmy kiedyś o założeniu we wsi Kościukach, g. kuszelewskiej, p. nowogródzkiego Ochotniczej Straży Pożarnej. Nowozałożona straż w krótkim stosunkowo czasie rozrosła się w poważną placówkę. Jest to zasługą zarządu straży, który składa się z inteligentnych, pełnych poświęcenia ludzi. Szczególnie wiele sił i zapału wkładają w szerzenie idei pożarniczej w Kościukach państwo Matusewiczowie i p. W. Isajewicz. Dzięki ich usilnym staraniom przezwyciężono obojętność ogółu, a wszyscy prawie strażacy sprawili sobie odpowiednie umundurowanie. Co niedziela, bez względu na pogodę odbywają się na łące koło wsi ćwiczenia, które prowadzi p. Matusewicz, naczelnik straży, były oficer armji carskiej; wieczorami zaś jego żona pani Leokadja Matusewiczowa ma dokształcające kursa, na które uczęszcza zgórą 30 osób. Jednem słowem praca idzie w szybkiem tempie.

Ostatnio by przysporzyć dla straży funduszów na zakup potrzebnych narzędzi i by zainteresować wiejską ludność kulturalnemi widowiskami, zarząd straży dał dwa przedstawienia, w których wzięli udział strażacy i nauczyciele szkół powszechnych. Przedstawienia te odbyły się 28 i 29 grudnia 1929 r. w budynku szkolnym w Kościukach i wypadły, jak na tamtejsze stosunki zadawalniająco. Odegrano jeden epizod dramatyczny i parę fars komicznych. Szczególną sympatją u obecnych na przedstawieniu cieszyły się występy p. J. Januszewskiego, nauczyciela w Łopusznie.

Impreza przedstawienia amatorskiego podjęta przez straż w Kościukach, zasługuje na uznanie i powinna być naśladowana przez inne straże w powiecie nowogródzkim.

Jedynym dysonansem w zrealizowaniu przedstawienia było postępowanie miejscowego praw. ks. A. Matwiejewa. Ks. Matwiejew, znany czytelnikom już ze swych dziwacznych pretensyj co do poczynań strażaków w Starojelni, gdzie z niewiadomych powodów przeszkodził i uniemożliwił prowadzenie wieczorowych pogadanek ze strażakami, naucz. W. Pieresće, z chwilą urządzenia przedstawienia w Kościukach, nietylko nie przybył na nie, ale co gorsza z beznadziejnem zaślepieniem począł odmawiać wszystkich innych od poparcia tej imprezy. Jeśli nieprzybycie można pominąć milczeniem, to jawne szkodzenie wysiłkom ludzi dobrej woli, którzy chcą na naszą wieś wnieść naprawdę odrobinę kultury, nie da się niczem wytłumaczyć i zasługuje na słowa potępienia. Nam nie trzeba ludzi, szerzących zgubne nałogi, ale tych, co, idąc za postępem, twardą, codzienną pracą wykuwają lepszą przyszłość.

Tragiczny finał zabawy.

Od własnego korespondenta z Nowogródka.

Dnia 26 grudnia w drugim dniu świąt Bożego Narodzenia, we wsi Jelonce, gm. kuszelewskiej, pow. nowogródzkiego, tutejsza młodzież urządziła zabawę, która skończyła się tragicznie. W czasie tańca wynikła między bawiącymi się bójka na tle osobistych porachunków. W czasie zamieszania zgaszono światła, poczem pijani chłopcy [illegible] kamieniami, rozpoczynając walkę na noże. Najbardziej poszkodowanymi wyszli z niej: Siemiernik Tomasz i Skwarzyńska Helena. Pierwszemu w bestjalski sposób wykłuto nożem oko, Skwarzyńskiej zaś rozbito kamieniem głowę i to tak fatalnie, że utraciła natychmiast pamięć.

Powyższe wypadki są dowodem do jak zgubnych skutków doprowadza alkohol, który, używany powszechnie przez ludność wiejską, czyni z niej ludzi rozwydrzonych, podobnych do zwierząt. Należy go przeto unikać gdyż w każdym wypadku powoduje nieszczęście. A.

Świętokradcy w kościele wiejskim.

Łupem ich stały się ofiary wiernych.

Do kościoła w Wilejce zakradli się nieznani dotąd złodzieje, którzy niepostrzeżenie oderwali przymocowane u ściany ołtarza dwie puszki z ofiarami wiernych, a następnie wybrali z nich złożone pieniądze.

Skarbonki z uszkodzonemi pieczęciami świętokradcy porzucili. Policja po stwierdzeniu kradzieży wszczęła natychmiast energiczne dochodzenie celem wykrycia jej sprawców.

Skutki nieostrożnego manipulowania bronią.

Ofiara pozbawiona nosa i oka.

W zaśc. Pasieki Maćkowskie gm. iliskiej zdarzył się tragiczny wypadek wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią palną. Otóż 17-letni Jan Kuczyński manewrując fuzją myśliwską, spowodował wystrzał. Ładunek ugodził w twarz znajdującą się opodal siostrę sprawcy 20-letnią Marję Kuczyńską.

Nieszczęśliwa postradała całkowicie nos oraz odniosła poważne uszkodzenie lewego oka. Ofiarę lekkomyślnego brata przewieziono do Wilna, gdzie ulokowano ją w szpitalu.

Narzeczony przyczyną samobójstwa.

Eugenja Sucha, licząca lat 30, wskutek nieporozumienia z narzeczonym popadła w stan depresji duchowej i nie panując nad sobą postanowiła skończyć śmiercią samobójczą. W tym celu udała się do drwalki swego brata i powiesiła się.

Kiedy spostrzeżono szaleńczy czyn, było już za późno.

Samobójczyni nie udało się przywrócić do życia.

Krzepki dłużnik zadał swej wierzycielce ciężkie uszkodzenia ciała.

Do Józefa Kuryłowicza, zamieszkałego w Wilejce przybyła niejaka Łucja Gołubowa, żądając zwrotu wypożyczonych mu jeszcze w 1926 r. 560 zł.

Kuryłowicz uregulowania należności odmówił, a kiedy na tem tle wynikła sprzeczka wpadł w szał i przy współudziale swego syna rzucił się na dochodzącą swej krzywdy bezbronną Gołubową, zadając jej dotkliwe ciosy.

Poturbowaną do nieprzytomności wypchnięto z mieszkania, nie troszcząc się więcej o jej los.

Gołubową zajęli się przechodnie, a wezwany lekarz stwierdziwszy, że odniosła ona poważne obrażenia ciała, zarządził umieszczenie jej w miejscowym szpitalu.

Krzepkimi Kuryłowiczami, którzy swe zobowiązania względem wierzycieli regulują pięścią, zajęła się policja.

Pożar w dwóch sklepach.

Straty wynoszą 7000 zł.

Z nienstalonej dotąd przyczyny wybuchł pożar w sklepie aptecznym, należącym do Chai Anbinder.

Płomienie, strawiwszy część ściany i materjałów kosmetycznych, przerzuciły się do sąsiedniego magazynu skór Załmana Alperowicza.

Przybyła straż pożarna po dłuższej walce z żywiołem pożar umiejscowiła, a następnie go zlikwidowała.

Poszkodowany Anbinder straty ocenia na 2.000 zł., a Alperowicz na 5.000 zł.

OSZMIANA

+ **Organizacyjne zebranie T-wa Przyjaciół Strzelca.** W dniu 30 grudnia z. r. odbyło się w Oszmianie organizacyjne zabranie Towarzystwa Przyjaciół Strzelca na pow. oszmiański. Przewodniczył obradom starosta Kowalewski. Do komitetu wykonawczego wybrani zostali: ziemianie: Wacław Zaborski, Aleksander Żyliński, Franciszek hr. Hutten-Czapski, pani Żylińska, dyr. gimn. Antoni Łokuciewski, p. B. Łokuciewski, Czesław Odyniec, insp. szkolny Drews, prezes Konieczny, p. Kerczmer, d-r. A. Sawicz, lekarz powiatowy, przemysłowiec Abram Strugacz i komisarz Żmudziński.

MOŁODECZNO

+ **Poświęcenie świetlicy.** Z Krasnego donoszą iż w lokalu miejscowego Domu Ludowego miejscowy proboszcz, ks. Drabb, dokonał uroczystego poświęcenia świetlicy Policyjnego Klubu Sportowego, która zorganizowana została staraniem miejscowego posterunku policji państwowej. Na poświęceniu byli obecni przedstawiciele miejscowego społeczeństwa i funkcjonarjusze państwowi. Krasne zyskało w tej świetlicy nowy ośrodek dla prowadzenia pracy kulturalno-oświatowej i sportowej.

MIADZIOŁ

+ **Potajemne gorzelnictwo kwitnie.** W gminie miadziolskiej wykryły władze dwie będące w pełnym biegu potajemne gorzelnie Jedna należała do Stanisława Hałuży i prosperowała w miejscowości Mniszyn Krzyż, drugą zaś prowadził Michał Andrejewicz we wsi Zanic.

I tu i tam policja skonfiskowała aparaty i urządzenia gorzelnicze oraz gotowa już samogonkę.

Niepowołanych gorzelanych pociągnięto do odpowiedzialności.

Z POGRANICZA

+ **Ujawnienie tajnej gorzelni.** Patrol K. O. P-u w rejonie odcinka granicznego Niemenczyn, natrafił w lesie na zakonspirowaną gorzelnię, w której wyrabiano samogonkę. Całe kunsztowne urządzenie gorzelni uległo konfiskacie.

+ **Wysiedlenia.** W ciągu ubiegłego miesiąca z granic Rosji sowieckiej wysiedlono na terytorjum polskie 34 osoby, w tej liczbie 5 Polaków.

Zjazd delegatów rad gminnych woj. wileńskiego

W dn. 3 b. m. odbył się w Wilnie w Wielkiej Sali Konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego zjazd delegatów rad gminnych woj. wileńskiego zorganizowany przez Związek Gmin Wiejskich Rzeczypospolitej Polskiej. Obrady zagaił prezes Związku Gmin Wiejskich R. P. mec. Aleksander Lednicki z Warszawy, powołany nastepnie przez aklamację na przewodniczącego zjazdu. Na zjeździe obecny był wojewoda Raczkiewicz, naczelnicy wydziałów Urzędu Wojewódzkiego, przedstawiciele innych urzędów i organizacyj. Z terenu całego województwa przybyło na zjazd 241 delegatów gmin.

Jako przedstawiciel Ministerstwa Spraw Wewnętrznych uczestniczył w obradach zjazdu przybyły z Warszawy radca ministerjalny Nożyński.

Do prezydjum powołano p. p. wiceprezydenta m. Wilna inż. Czyża, Walerję Korsakową, Zygmunta Ruszczyca, Antoniego Balcewicza, Alfreda Suszyńskiego, naczelnika wydziału samorządowego Urzędu Wojewódzkiego p. Józefa Rakowskiego, p. Franciszka Waldemarasa (brata b. premjera Litwy) oraz p Jana Miecielica, przedstawiciela gminy Łużki, pow. dziśnieńskiego.

Prezes Związku mec. Lednicki zagajając zjazd powitał p. wojewodę Raczkiewicza, przedstawicieli Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, władz i delegatów, podziękował za tak liczny udział w zjeździe i wyjaśnił cele zjazdu, poczem udzielił głosu dyrektorowi Związku Gmin Wiejskich R. P, p. Bolesławowi Tkaczykowi, który zaproponował wysłanie adresów hołdowniczych do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego i Pana Marszałka Piłsudskiego oraz depesz powitalnych do Pana Prezesa Rady Ministrów prof. Bartla i ministra spraw wewnętrznych Józewskiego. Propozycję powyższą zjazd przyjął wśród oklasków, a tekstu adresów do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Marszałka uczestnicy zjazdu wysłuchali powstawszy z miejsc.

Następnie zabrał głos wojewoda Raczkiewicz witając zjazd przemówieniem, poświęconem roli i znaczeniu samorządu gminnego. P. wojewoda poruszył najważniejsze aktualne zagadnienia z dziedziny samorządu gmin wiejskich podkreślając moment usprawnienia prac urzędów gminnych. Zkolei, zgodnie z porządkiem obrad wygłosili referaty:

Poseł na Sejm Antoni Pacholczyk o ustroju samorządu gminnego w znaczeniu jego zorganizowania w przyszłej jednolitej ustawie o samorządzie gminnym.

Poseł na Sejm Aleksander Lechnicki o potrzebach i stanie rolnictwa oraz o zadaniach samorządu gminnego w kierunku podniesienia rolnictwa.

Dyrektor Bolesław Tkaczyk o zadaniach samorządu gminnego w dziale a) szkolnictwa powszechnego, opisując jego stan i potrzeby w kierunku zrealizowania postulatu powszechnego nauczania, t. j. zakładania szkół i budowy tychże, b) dróg samorządowych, c) obrony przeciwpożarowej.

Redaktor „Głosu Gminy Wiejskiej" Wesołowski Bronisław—o zadaniach gmin w dziale zdrowotności i opieki społecznej.

Nad referatami temi rozwinęła się obszerna dyskusja, w której wzięło udział wielu uczestników zjazdu. Z przemówień przebijało zrozumienie doniosłej roli samorządu, znaczenia oświaty, dobrych dróg i t. p. Uskarżano się na trudne położenie gospodarcze specjalnie Wileńszczyzny oraz na nadmierne obciążenie gmin poruczonym zakresem działania, co utrudnia samorządowi gminnemu wypełnienie jego zadań.

W toku dłuższej ogólnej dyskusji nad referatami poświęcono wiele czasu omówieniu spraw rolnictwa oraz poszczególnych bolączek gminnych zarówno natury ogólnej, jak lokalnej, użalano się m in. na uciążliwość podatków, szczególnie podatku dochodowego oraz na panujące obecnie w gospodarce rolnej, a wynikające z ogólnej konjunktury warunki, przy których rolnicy zmuszeni są pozbywać ziemiopłody w okresie najbardziej dla siebie niekorzystnym, skarżono się np., na uciążliwe warunki korzystania z pastwisk w lasach państwowych i t. d.

Niektórzy mówcy przemawiali za ograniczeniem sprzedaży alkoholu. przedstawiciel Powsz. Zakładu Ubezpieczeń Wzaj. wyjaśniał działalność tego zakładu wogóle, a na terenie województwa w szczególności.

Podczas obrad Zjazdu wydarzyło się następujące zajście: ogólne oburzenie wszystkich zebranych wywołało nadużycie zaufania p. przewodniczącego ze strony dwóch posłów z komunizującego Białoruskiego Klubu Włościańsko-Robotniczego Kryńczuka i Greckiego, którzy nie będąc reprezentantami rad gminnych terenu województwa wileńskiego, nie posiadając zaproszeń na Zjazd, usiłowali zabrać głos na Zjeździe. W wyniku powszechnego oburzenia uczestników Zjazdu, wyrażonego zapomocą powszechnej wrzawy, p. przewodniczący żażądał od obu posłów opuszczenia sali obrad. Obydwaj posłowie opuścili zebranie, żegnani w sposób hałaśliwy, gwizdaniem przez zebranych.

Zjazd przyjął zaproponowane przez referentów tezy w sprawach ustroju gminy wiejskiej, w sprawach rolnictwa, finansów komunalnych, zdrowotności i opieki społecznej. Ponadto przekazano zarządowi Związku Gmin 20 wniosków przzdstawicieli gmin w poszczególnych sprawach samorządowych i lokalnych, wymagających uregulowania. Zjazd został zamknięty przez przewodniczącego mec. Lednickiego wezwaniem do skonsolidowanej pracy na polu kultury, jaką Wileńszczyzna chlubi się od szeregu wieków.

Przewodniczący oznajmił również, że w marcu lub kwietniu b. r. ma się odbyć w Warszawie ogólny zjazd przedstawicieli rad gminnych dziewięciu województw byłego zaboru rosyjskiego.

Dzisiejszy zjazd wileński był ósmym z kolei zjazdem terenowym przedstawicieli rad gminnych na całym obszarze Rzeczypospolitej. Taki sam zjazd przedstawicieli rad gminnych na terenie naszego województwa odbył się po raz pierwszy w roku 1927.

KRONIKA

Sobota 4 Stycznia

Dziś: † Tytusa B.
Jutro: Telesfora P. M.

Wschód słońca—g. 7 m. 45
Zachód —g. 15 m. 34

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 3/I—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 761
Temperatura srednia: + 1° C
Temperatura najwyższa: + 1° C
Temperatura najniższa: 0° C
Opad w milimetrach: —
Wiatr przeważający: południowy.
Tendencja barometryczna: wzrost.
Uwagi: pochmurno; mgła; dżdża.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ

— **Kondolencja.** P. wojewoda wileński przesłał pisemną kondolencję prezesowi Z. O. W. p. generałowi Mokrzeckiemu z powodu zgonu jego żony ś. p. Bronisławy Mokrzeckiej.

OSOBISTE

— **Prezes Wileńskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów** inż. K. Żuchowicz powrócił z urlopu świątecznego i objął urzędowanie.

URZĘDOWA

— **Podziękowanie P. Prezydenta Rzeczypospolitej.** Kancelarja Cywilna z polecenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej nadesłała na ręce Dyrektora Kolei Państwowych w Wilnie inż. Falkowskiego podziękowanie uczestnikom akademji urządzonej w Wilnie 15 grudnia r. b. z okazji 10-lecia Dyrekcji P. K. P. w Wilnie za przesłaną wówczas depeszę z wyrazami czci i hołdu dla Pana Prezydenta.

ADMINISTRACYJNA

— **Wykroczenia Administracyjne.** Za rozmaitego rodzaju przekroczenia natury administracyjnej w miesiącu ubiegłym poszczególne komisarjaty P. P. sporządziły ogółem 2016 protokółów karnych.

MIEJSKA

— **Wpływ podatków.** W ciągu miesiąca ubiegłego do kasy miejskiej wpłynęło około 80 proc. podatków komunalnych preliminowanych na miesiąc grudzień.

Względnie słaby zanotowano w miesiącu ubiegłym wpływ podatków państwowych, których wpływ do urzędów skarbowych zmniejszył się o 10 proc.

— **Sprawa budowy nowego gmachu pod szkolną pracownię przyrodniczą.** Kuratorjum Okręgu Szkolnego w Wilnie zwróciło się do magistratu m. Wilna z propozycją wybudowania gmachu przeznaczonego na wykłady i umieszczenie zbiorów i instrumentów szkolnej pracowni przyrodniczej, zaznaczając jednocześnie, że o ile Rada Miejska uchwali bydowę na ten cel gmachu, to Kuratorjum zwróci się do ministerstwa z wnioskiem udzielenia na ten cel wydatniejszej pomocy finansowej.

Jako teren na budowę powyższego gmachu Kuratorjum wskazuje plac przy ul. Zawalnej 5, gdzie mieszczą się obecnie warsztaty do reperacji powozów.

Powyższa sprawa była przedmiotem obrad prezydjum magistratu, które postanowiło wszcząć pertraktacje z kuratorjum co do budowy gmachu o ile kuratorjum wyjedna 50 proc. kosztów powyższej budowy, jako bezzwrotne subsydjum da mlagistratu i 50 proc jako długoterminową zwrotną pożyczkę którą kę będącą spłac. ratami w przeciągu lat 20. Ze swojej strony magistrat wyraził gotowość udzielenia bezpłatnie placu pod budowę tego gmachu.

Podług prowizorycznie sporządzonego kosztorysu koszty budowy pochłoną około 500.000 złotych.

— **Powtórne „Jasełka Ostrobramskie".** Dnia 5 stycznia b. r. w Sali Miejskiej o g. 12.30 w poł. zostaną po raz drugi odegrane Jasełka ogólnie tak zwane Rydlowskie, które po pierwszem odegraniu 29 grudnia r. ub. doskonałem ogólnem ujęciem i artystycznem wprost oddaniem szczegółów jak np. taniec góralski, scena z Herodem i inne, zjednały ogólny aplauz bardzo licznie zgromadzonych widzów, co dało organizatorom zachętę i odwagę do powtórnego odegrania tychże Jasełek. Należy mieć nadzieję że Ostrobramska i i Wileńska Społeczność, także licznie jak i pierwszym razem, a nawet liczniej weźmie udział w tem widowisku, dochód z którego pójdzie na tak wzniosły cel jak powiększenie środków materjalnych na odnowienie tak nam drogiej Świątyni Ostrobramskiej. Oczekujemy. Spieszcie. Nieście serca ofiary.

— **Hojna ofiara.** Jak się dowiadujemy, p. prof. Radzwiłłowiczowa, pragnąc przyczynić się do zwiększenia ilości wzorowych przedszkoli miejskich zadeklarowała gotowość zbudowania własnym kosztem budynku na przedszkole a w przyszłości i dla żłobka dziennego pod warunkiem, że miasto udzieli na to odpowiedniego placu w dzielnicy Antokolskiej. W związku z powyższem magistrat przystąpił do wyszukania odpowiedniego placu miejskiego w celu szybkiego urzeczywistnienia tej tak hojnej i pożytecznej ofiary.

SANITARNA

— **Choroby zakaźne.** W myśl ostatnich danych statystycznych w tygodniu ubiegłym na terenie województwa wileńskiego zanotowano następujące wypadki zasłabnięć na choroby zakaźne: tyfus brzuszny 6 (2 chorych zmarło), tyfus plamisty 10 (zmarł 1), ospa wietrzna 1, płonica 10 (1 zgon), błonica 11 (1 zgon), odra 198 ((2 chorych zmarło), róża 4 (w tem 2 zmarło), ksztusiec 10, gruźlica 29 (w tem 5 zgonów), jaglica 10 i grypa 3.

LITERACKA

— **IINiedzielę Kameralną** jutro, dnia 4 b. m. w siedzibie Związku Literatów (Ostrobramska 9) wypełnią dzieła współczesnych mistrzów polskich: Statkowskiego, Szymanowskiego i Różyckiego. Początek o godz. 20.15. Wstęp mają abonenci Niedziel Kameralnychoraz za opłaceniem oddzieln. wstępu członkowie Związku Literatów (ze zniżką) i miłośnicy muzyki kameralnej. Z chwilą rozpoczęcia audycji zamyka się drzwi sali

— **Najbliższa Środa Literacka** odbędzie się dnia 8 b. m. O treści jej ogłosimy komunikat we wtorek.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Noc Sylwestrowa w Zw. Strzeleckim.** Dzień 31 grudnia ub. r. był dniem pracy i przygotowań całego Wilna do uroczystej chwili, jaką była noc Sylwestrowa.

Na ulicach miasta widać było ruch wielki! Każde stowarzyszenie lub związek dawało znać o swych przygotowaniach.

Jedynie Zw. Strzelecki w Wilnie był cichy przez cały ostatni dzień 1929 r. jak zwykle dzieje się przy pracy. Podczas czynienia rachunku sumienia z przeszłości na twarzach strzelaów (czyń) malowała się miłość i silne postanowienie dalszej pracy w myśl wskazówek Wodza Narodu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Dopiero godz. 22 przerwała tę ciszę i spowiedź duszy z czynów i myśli każdego poszczególnego strzelca. Orkiestra Zw. Strzeleckiego rozpoczęła grać polskie melodje w takt których zatańczyły dziesiątki par.

Z radością oczekiwano nadejścia Nowego 1930 Roku.

Gdy wreszcie zbliżyła się tak bardzo oczekiwana chwila na sali zapanowała cisza. Na scenie ukazał się obyw. Mazur, kmd. garnizonu m. Wilna Zw. Strzeleckiego, który w krótkich i treściwych słowach złożył życzenia Nowego Roku wszystkim strzelczyniom (com) i gościom oraz wzniósł okrzyk: „Nasz Komendant Józef Piłsudski niech żyje!". W tej chwili, będący na sali zaintonowali, a orkiestra odegrała Pierwszą Brygadę po której nastąpiło wspólne składanie życzeń. Po tym punkcie kulminacyjnym bawiono się aż do rana przy sprzyjających ogólnie humorach i weselu. **Obecny.**

— **Kino „Ognisko"** (obok dworca kolejowego) wyświetla dziś monumentalny film polski w-g głośnej powieści A. Struga p. t. „Mogiła Nieznanego Żołnierza" przy udziale najwybitniejszych artystów warszawskich. Całkowity dochód z tego wieczoru przeznaczony jest na rzecz Koła Pol. Mac. Szk. im. T. Kościuszki. Początek seansów od godz. 5 po poł. Każdy powinien zobaczyć to polskie arcydzieło.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Zebranie hodowców gołębi.** Dnia 4-go stycznia 1930 r. o godz. 17-ej (piątej wieczorem) w lokalu p. prezesa T-wa, Chojnickiego Kopanica 12 m. 4 odbędzie się Walne Zebranie członków T-wa Hodowców Gołębi Pocztowych „Czuwaj", w celu wysłuchania sprawozdania Zarządu za ubiegły rok, oraz wyboru nowych członków.

Na zebraniu będą mile widziani amatorzy i sympatycy hodowli gołębi zarówno pocztowych jak i rasowych.

— **Walne Zebranie Członków Chrześc. Zw. Zaw. Piekarzy** odbędzie się w niedzielę dnia 5 stycznia 1930 r. o godz. 12.30 w poł. w lokalu Związku przy ul. Metropolitalnej Nr. 1. Niezależnie od ilości obecnych zebranie będzie prawomocne o godz. 13-ej tegoż samego dnia.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Strajk wileńskich pracowników handlowych rozszerza się.** Strajk żydowskich pracowników handlowych trwa. W ciągu paru dni ostatnich odbyło się znowu szereg konferencyj między przedstawicielami Związku Zawodowego i Związku Kupców, niestety bez rezultatu. Na ostatniej konferencji zwołanej z inicjatywy prezesa Rady Nadzorczej Związku Kupców p. inż. Kawenokiego strony doszły już do porozumienia we wszystkich punktach za wyjątkiem sprawy wynagrodzenia pracowników za czas strajku. Chodziło tylko o sposób sformułowania umowy w tej sprawie. Zdawało się więc że strajk ma się ku końcowi tymczasem we czwartek wieczorem odbyło się posiedzenie Zarządu Związku Kupców, na którem uchwalono nie zatwierdzić umowy ze Związkiem Zawodowym uchwalonej na konferencji i uczynione przez delegatów Związku Kupców ustępstwa pracownikom handlowym cofnąć. Pertraktacje zostały zupełnie przerwane.

We czwartek odbyła się konferencja przedstawicieli wszystkich żydowskich Zw. Zawodowych, na której jednogłośnie uchwalono przystąpić do strajku pracowników handlowych.

Dziś odbędzie się w sali Teatru Ludowego nazdwyczajne walne zebranie wszystkich pracowników handlowych w sprawie strajku

Centrala Związków Pracowników Handlowych w Warszawie zawiadomiła swój oddział wileński, że na znak solidarności zastrajkowali w szeregu miast (Warszawie, Łodzi, Bydgoszczy i in) pracownicy w domach ekspedycyjnych i nie będą wysyłać i przyjmować żadnych transportów do i z Wilna.

RÓŻNE

— **Chór Drukarzy** w niedzielę dnia 5-go stycznia 1930 r. o godz. 11-ej w kościele Św. Jerzego, a o godz. 12-ej w kościele Św. Ignacego odśpiewa Kolendy. Wspomniany chór cieszy się zasłużoną opinją pierwszarzędnego to też zapowiadane występy niewątpliwie zgromadzą wrażliwą na piękno pieśni liczną publiczność w kościołach.

— **Z Izby Przemysłowo-Handlowej.** Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie przypomina płatnikom podatku przemysłowego, iż termin dla wykupienia świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych na rok 1930 upłynął z dniem 31 grudnia 1929 r.

Na skutek okólnika Ministerstwa Skarbu z dnia 28.XI. 1929 r. powyższy termin bezwarunkowo nie będzie przedłużony, zaś władze skarbowe mają bezzwłocznie przystąpić do lustracji przedsiębiorstw, obowiązanych do nabycia świadectw przemysłowych.

Izba zwraca uwagę, iż osoby prowadzące przedsiębiorstwa bez świadectw przemysłowych ulegną karze pieniężnej od 3—20 krotnej kwoty, nieuiszczonej za świadectwo, osoby zaś utrzymujące składy bez kart rejestracyjnych — karze w wysokości 3-krotnej opłaty należnej za kartę rejestracyjną.

Wobec tego Izba wzywa tych płatników, którzy jeszcze nie zdążyli wykupić świadectw czy też kart rejestracyjnych, aby we własnym interesie natychmiast to uczynili.

— **Ostrzeżenie.** Zarząd Okręgowego Zw. Inwalidów Wojennych W. P. w Wilnie podaje do wiadomości publicznej, że nikogo nie upoważniał do wykonywania pewnych zakupów dla Związku, ani też nie robił starań u odnośnych władz o udzielenie zezwoleń na kwesty i in. zbiórki pieniężne, prowadzone pod jakąkolwiek bądź postacią, z których dochód miałby być przeznaczony na rzecz Związku Inwalidów R. P. Tu jednak Zarząd nadmienia, że powyższe nie dotyczy osób upoważnionych do dokonywania czynności dla Związku, a mianowicie: skarbnika kpt. inwalidy Wł. Zniszczyńskiego i sekretarza por. inw. K. Ziembińskiego. Powyższe podaje się do wiadomości ze względu na dokonaną w nocy z dnia 2 na 3 stycznia r. b. kradzież z włamaniem do lokalu Związku, gdzie prócz skradzionej drobnej kwoty pieniężnej zachodzi możliwość wykorzystania przez sprawców pieczęci związkowej; nie jest też wykluczonem, że sprawcy nosili się z zamiarem wykradzenia potrzebnych im dokumentów.

ZABAWY

— **Zaczarowany ogród,** w który zamieniło się Kasyno Garnizonowe (pod dotknięciem czarodziejskiej różdżki — pędzla p. **Lidji Szole),** dziś wieczorem otwiera swe podwoje na przyjęcie jak najliczniejszych gości. Będzie to kwiat wileńskiej „socjety", jak można wnosić z dotychczasowych zapowiedzi.

Piękne panie będą co do piękności rywalizowały o pierwszeństwo z różami, które jak już wspominaliśmy wczoraj — są bardzo piękne. Zapowiadane są także wielce efektowne kostjumy, tudzież zawiłe a dowcipne intrygi maskaradowe. Zainteresowanie w mieście osiągnęło wysokie, niepamiętne oddawna w Wilnie, napięcie. Wybierających się na ten bal jest mnóstwo. Ba! — bo też będzie po co przyjść. Trzeba pamiętać o jak najoryginalniejszych, najciekawszych kostjumach, zwłaszcza — (o Piękne Panie!) — wobec zapowiedzianego konkursu.

— **„Jasełka" i koncert w Związku Drukarzy m. Wilna.** Jutro dnia 5 stycznia b. r. o godz. 7-ej wiecz. odbędą się w sali Zw. Drukarzy (ul. Bakszta 4) „Jasełka" z tańcami i śpiewami p. t. „Betleem" odegrane przez zespół dzieci członków Związku. Po widowisku nastąpi obszerny dział koncertowy w wykonaniu dzieci, na zakończenie którego nagrodzony na konkursie śpiewaczym i zaszczytnie znany Chór Drukarzy pod batutą p. Wacława Mołodeckiego odśpiewa Kolendy.

Dochód przeznacza się na cele kulturalno-oświatowe Związku.

— **Sobótka taneczna** odbędzie się dziś w Kole Pol. Mac. Szk. im. T. Kościuszki przy ul. Turgielskiej 12. Początek o godz. 9-ej wiecz. Wstęp za zaproszeniami które można otrzymać również przy wejściu na zabawę.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance. Występy Wandy Siemaszkowej.** Dziś w dalszym ciągu wzruszająca sztuka Gordina „Mirla Efros". Rolę tytułową kreuje znakomita artystka W. Siemaszkowa. W przygotowaniu głośna baśń Gozziego „Turandot" w opracowaniu reżyserskiem Zygmunta Nowakowskiego.

— **Rewja Świąteczna.** Dziś o godz. 11.45 wiecz. w Teatrze na Pohulance powtórzoną zostanie Rewja Sylwestrowa ciesząca się nadzwyczajnem powodzeniem. Z poszczególnych numerów programu wyróżnić należy: Ciaputra, Chaplin, Cogon, Coctail, Pankracy czy Bonifacy i w. in. Reżyserja W. Wasilewskiego i K. Wyrwicz-Wichrowskiego. Ceny miejsc normalne. Zainteresowanie wielkie.

— **Teatr Miejski „Lutnia".** Dziś po raz 15-ty tętniąca życiem i werwą wyborna komedja Fodora „Mysz kościelna". Na czele zespołu występuje Żelwerowicz, który w roli barona Ulricha tworzy prawdziwą kreację. Codziennie odbywają się przygotowania do wystawienia ostatniej nowości wybornej komedji Pagnola „Pan Topaz" pod reżyserją R. Wasilewskiego.

— **„Królewicz Rak" w Teatrze „Lutnia".** Dzisiaj o godz. 3.30 po poł. premjera baśni ludowo-fantastycznej W. Stanisławskiej p. t. „Królewicz Rak". Muzykę opracowała autorka na oryginalnych motywach ludowych pieśni ziemi kieleckiej i piotrkowskiej. Kierownictwo muzyczne objął p. Eugenjusz Dziewulski, uzupełniając ilustracje muzyczne autorki paru kompozycjami własnemi, oraz przepięknie instrumentując całość. Nowe fantastyczne dekoracje artysty malarza E. Kariejna. Tańce ludowe: krakowiak, oberek, mazurek. Fantastyczny balet na dnie stawu wykona szkoła baletowa Rejzerówny. Reżyserja w wytrawnych rękach K. Wyrwicz-Wichrowskiego. Akt pierwszy poprzedzony prologiem leśnego dziadka nosi tytuł „U wdowy". Akt drugi zaczarowany staw, akt trzeci w królestwie raka, akt czwarty niewidoma, akt piąty wesele. Sztuka pisana w Wilnie przed dziesiątkiem lat po raz pierwszy ujrzy światło kinkietów w naszem mieście. W niedzielę i w poniedziałek o godz. 12-ej w poł. „Królewicz Rak".

— **Przedstawienia popołudniowe.** Jutro w niedzielę w obu Teatrach Miejskich odbędą się o godz. 3.30 po poł. przedstawienia po cenach zniżonych. W Teatrze na Pohulance po raz ostatni w sezonie „Sen nocy letniej", w Teatrze „Lutnia" „Fotel 47". W poniedziałek jako w dzień świąteczny odbędą się również przedstawienia popołudniowe. W Teatrze na Pohulance „Maman do wzięcia" A. Grzymały-Siedleckiego. W Teatrze „Lutnia" „R. H. Inżynier" Vinawera.

RADJO

SOBOTA, dnia 4 stycznia 1930.

11.55: Sygnał czasu. 12.05: Poranek muzyki popualrnej w wyk. ork. Polsk. Radja 13.10: Komunikat meteorologiczny. 16.10: Program dzienny. 16.15: Gramofon. 17.00: Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy. 18.00: Słuchowisko dla dzieci. 19.00: „W świetle rampy" nowości teatralne omówi T. Łopalewski. 19.20: Program na następny tydzień. 19.45: Rozmaitości i sygnał czasu. 20.15: Koncert, feljeton i komunikaty. 22.25: Muzyka lekka. 22.35: Komunikaty P. A. T. 23.00: „Spacer detektorowy po Europie".

NIEDZIELA, dnia 5 stycznia 1930.

10.15: Transmisja nabożeństwa z Bazyliki Wileńskiej. 11.55: Sygnał czasu. 12.00: Bicie zegara i hejnał z wieży Katedralnej w Wilnie. 12.05: Komunikat meteorologiczny. Koncert i odczyty rolnicze. 16.50: Chóry szk. przed mikrofonem. Chór szkoły powszecnej Nr. 19 odśpiewa kolendy pod dyr. p. Mackiewiczówny. 17.15: „Nauczanie dorosłych" odczyt organ. przez Kuratorjum Okręgu Szk. wygł. Wiktor Woronowicz. 17.40: Koncert. 19.00: „Co się dzieje w Wilnie" pogadankę wygłosi prof. Mieczysław Limanowski. 19.25: 17-ta lekcja języka niemieckiego. 19.40: Program na poniedziałek, sygnał czasu i rozmaitości. 20.15: III Niedziela Kameralna organizowana przez Polskie Radjo w Wilnie w porozumieniu ze Zw. Zaw. Literatów Polsk. i Wil. Tow. Filharmonicznem. 21.45: Słuchowisko z Krakowa. 22.15: Feljeton, komunikaty. 22.25: Muzyka lekka. 22.35: Komunikaty P. A. T. 23.00: Wieczór poezji wesołej i charakterystycznej Wandy Siemaszkowej.

PONIEDZIAŁEK, dnia 6 stycznia 1930.

10.15: Transmisja nabożeństwa z Poznania. 11.55: Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, koncert i odczyty rolnicze. 17.00: Koncert 18.20: 2-gi podwieczorek dla najmłodszych radjosłuchaczy. 19.25: 14-ta lekcja języka włoskiego. 19.40: Program na wtorek, sygnał czasu i rozmaitości. 20.05: „Noworoczne salemalejki" o zwyczajach różnych opowie Zula Minkiewiczówna. 20.30: Koncert międzynarodowy z Berlina, feljeton i komunikaty. 22.25: Muzyka lekka. 22.35: Komunikaty P. A. T. 23.00: „Spacer detektorowy po Europie".

Z SĄDÓW

Były notarjusz z Wilejki padł ofiarą mordu z ręki swego dzierżawcy.

Bezterminowe więzienie—karą dla zbrodniarza.

Widownią krwawej tragedji był folwark „Puniszcze", położony w gminie gródeckiej, pow. mołodeczańskiego, gdzie ofiarą zbrodniarza stał się bardzo popularny w tych stronach były notarjusz Esper Protasow, właściciel folwarku.

Wieczorem dnia 25 listopada 1926 roku, kiedy Protasow wraz z nauczycielką z sąsiedztwa Stanisławą Sikorską spożywali kolację, z zewnątrz przez okno padł strzał, po którym Protasow, ugodzony kulą, osunął się na podłogę, brocząc krwią.

Nim oszołomiona wypadkiem Sikorska zdążyła wybiec z pokoju, by sprowadzić pomoc, już nadbiegli zamieszkali w tymże domu dzierżawca Mikołaj Kalinowski i jego żona Marja.

Wspólnemi siłami rannego przeniesiono do łóżka, a Kalinowski pojechał po felczera który skonstatowawszy ciężki stan rannego, zarządził przewiezienie go do kliniki chirurgicznej w Wiline, gdzie po 4 dniach zmarł.

Okazało się, iż kula karabinowa przebiwszy okno, przeszła przez ciało Protasowa, uszkadzając kręgosłup, a następnie utkwiła w drzwiach, znajdujących się nawprost okna

Na wiadomość o tragicznym wypadku przybyła z Wilna żona Protasowa Aleksandra, która od pewnego czasu znajdowała się z mężem w separacji.

Stwierdziła ona brak różnych rzeczy należących do zmarłego oraz około 150 rubli w złocie, które Protasow otrzymał ostatnio za sprzedane drzewo.

Na skutek indagacji do posiadania niektórych rzeczy oraz 50 rubli przyznał się Kalinowski, który jednakże twierdził, że Protasow będąc już rannym, kazał mu zabrać pieniądze z kufra.

Ponieważ wersja podawana przez Kalinowskiego wydała się mocno nieprawdopodobną, przeto prowadzący dochodzenie przod. Budkiewicz zarządził aresztowanie Kalinowskiego, który w czasie badania przyznał się do zabójstwa, wyjaśniając że powodowany był chęcią zawładnięcia pieniędzmi, rzeczami i inwentarzem ofiary.

Część swych zamierzeń uskutecznił zaraz po przewiezieniu rannego do Wilna, zabierając pieniądze i inne rzeczy.

Wkońcu zbrodniarz oświadczył, że strzelał z karabinu rosyjskiego, który później ukrył.

Zarządzone poszukiwania doprowadziły do odnalezienia karabinu z obciętą lufą. W broni tej tkwiła jeszcze łuska po wystrzelonej kuli oraz dwa całe naboje w magazynie.

Przesłany do dyspozycji władz sądowych Kalinowski zmienił swe zeznanie o tyle, że jako powód zabójstwa podał nienawiść do Protasowa za doznane od niego krzywdy materjalne oraz za utrzymywanie stosunków intymnych z jego żoną. Dopiero po śmierci Protasowa zabrał pieniądze, z których większą część zwrócił wdowie.

Rozprawa sądowa w tej sprawie toczyła się przed sądem okręgowym, który ostatnio zjechał do Wilejki.

Proces ze względu na osobistość popularnego tu Protasowa oraz na jego dość frywolny tryb życia, obudził duże zainteresowanie, to też sala rozpraw była przepełniona publicznością, żądną sensacji.

Po przeprowadzeniu przewodu sądowego, wysłuchano oskarżenia prok. Sosnowskiego oraz obrony, sąd w składzie pp. sędziów Sienkiewicza, Bobrowskiego i Zaniewskiego uznał podsądnego za winnego dokonania zabójstwa z chęci zysku i skazał go na bezterminowe ciężkie więzienie.

Sekretarzował apl. sąd. p. Messite.

Ka-er.

WŚRÓD PISM

— **Wiadomości Statystyczne.** Wyszedł z druku zeszyt 24 Wiadomości Statystycznych, wydawnictwa Głównego Urzędu Statystycznego, ukazującego się w językach polskim i francuskim dwa razy na miesiąc. Zeszyt 24 Wiadomości Statystycznych zawiera w tablicach i wykresach ostatnie dane , dotyczące: **Stanu Gospodarczego Polski** oraz państw zagranicznych w zakresie **produkcji, handlu, komunikacji, cen, pracy, zrzeszeń gospodarczych, kredytu, demografji i zdrowotności** oraz dział: różne.

Wiadomości Statystyczne obok zestawień zasadniczych odkrywają coraz to inne działy naszego życia państwowego i społecznego, są zatem jego żywem odbiciem, zasługującem również ze względu na swą aktualność na uwagę kół interesowanych.

List do redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Upraszam o umieszczenie w poczytnem piśmie Pańskiem kilku uwag — z powodu artykułu p. H. Romer z dnia 3.I. p. t. „Nagroda literacka im. Mickiewicza". Pani Helena Romer poza szeregiem zarzutów pod adresem magistratu — wysunęła bardzo oryginalną interpretację par. 8 Statutu Nagr. liter. Mianowicie dzień 1.I. 1930 r. ma być dniem ostatnim zgłaszania kandydatów do Sądu Konkursowego — a nie kandydatów do nagrody. Par. 8 w istosie nie mówi wyraźnie o jakich kandydatów chodzi, ale magistrat określa swe postanowienia bliżej, swem postępowaniem. A więc wyznaczony został specjalny urzędnik magistratu, który przyjmował prace od kandydatów do nagrody, a pisma przypominały o terminie zgłaszania kandydatur.

Ale fakt narzucania magistratowi tej nadzwyczajnej interpretacji par. 8 komentuje pani Romer jeszcze dziwniej. Twierdzi Ona że kandydatów do nagrody powinien wybierać Sąd Konkursowy — a więc przedstawiciele trzech instytucyj: Magistratu, Uniwersytetu i Związku Literatów — czego niema zupełnie w ustawie — i słusznie. Tylko do tych kandydatów ograniczać się nie można. Skąd bowiem może wiedzieć np. Zw. Literatów, kto i co pisze w Wilnie — skoro wskutek zastoju w ruchu wydawniczym mnóstwo dzieł leży w rękopisach — i wielu dzielnych twórców jest nieznanych. Magistrat może się tylko zorjentować w sytuacji mając w ręku dane rzeczowe dotyczące pisarzy — a Sąd Konkursowy winien jedynie wydawać sąd o złożonych utworach, do czego jest w swojem założeniu powołany.

Artykuł p. Romer przypadkiem ujawnił— jak słyszeliśmy ostatnio — zamiary Związku Literatów wyeliminowania wszystkich twórców, nienależących do Związku lub im niemiłych, gdyż niewątpliwie ma on swego benjaminka, dla którego prace składane indywidualnie mogłyby stać się przeszkodami wcale niebezpiecznemi.

Na szczęście stanowisko magistratu było w tej sprawie aż nadto wyraźne i na odwracanie kota ogonem już jest za późno.

Proszę przyjąć etc.

Antoni Miller.

NA WILENSKIM BRUKU

Zderzenie autobusu z wozem.

Na ul. Wiłkomierskiej autobus Nr. 38151, kierowany przez Feliksa Lendorfa przy niezręcznem wymijaniu wpadł na wóz ładowny należący do Zachara Kacowa (ul. Subocz 8).

Wskutek zderzenia w autobusie uszkodzone zostały latarnie i błotnik. Wóz również nie wyszedł z opresji bez szwanku.

Na szczęście obeszło się tym razem bez ofiar w ludziach.

Towarzysz okradł towarzysza.

Józef Drozdowski, przybyły do Wilna z folwarku Jurgiszki, gm. podbrzeskiej, powiadomił policję, iż znajdując się w zajeździe Kalwanowicza (ul. Kalwaryjska 87) w towarzystwie Stanisława Dziedziula, zamieszkałego we wsi Raszniki, ten ostatni, korzystając z nieuwagi skradł 300 zł. i zbiegł.

Policja po kilku godzinach Dziedziula zatrzymała, lecz pieniędzy przy nim nie znalazła. Dalsze śledztwo w toku.

Kradzież instrumentów muzycznych.

Z lokalu Związku Strzeleckiego (ul. Dominikańska 13) skradzione zostały instrumenty muzyczne wartości 230 zł., a należące do Józefa Orszewskiego.

Rozmaitości

EDISON I FORD.

Henryk Ford należy do najgorętszych wielbicieli sędziwego Edisona i niejednokrotnie odawał do jego dyspozycji pokaźne fundusze na różne cele doświadczalne. W tegorocznych uroczystościach na cześć Edisona z okazji 50-lecia wynalezienia przezeń żarówki elektrycznej. Ford brał czynny udział i nie szczędził wydatków, byleby jaknajbardziej uświetnić obchód Edisona. On to kazał przenieść do swego Dearborn ową historyczną budę z Menlo Park, w której Edison miał ongiś swoje laboratorjum i dokonał swego epokowego wynalazku, czem największą bodaj sprawił przyjemność Edisonowi. Ogółem wydał Ford na uroczystości Edisonowskie około 3 miljonów dolarów, czyli zgórą 25 miljonów złotych.

NAJORYGINALNIEJSZA RODZINA.

Zacne i skądnąd wielce zasłużone, jakoże posiadające trzynaścioro dzieci, małżeństwo Fergussonowie z Nodlesville w swoisty sposób osiągnęło miano naoryginalniejszej rodziny w Stanach Zjednoczonych.

Oto mając widoczną skłonność do potomstwa postan. wszystkie dzieci obdarzać imionami, zaczynającemi się na tę samą literę, przyczem każde z dzieci otrzymało po dwa imiona , pierwsze zawsze zaczynało się na „R", a drugie na „E". Czeladka państwa Fergussonów zaczyna się od 35-letniego jegomościa, a kończy—narazie przynajmniej—na półtorarocznym berbeciu. Będą oni mieli kłopot z podpisywaniem się, gdyż dla odróżnienia jednego od drugiego nie wystarczy im użycie inicjałów R. E. F., chyba, że się ponumerują według wieku.

PHILIP MACDONALD. 31)

ZEMSTA DETEKTYWA.

(„THE WHITE CROW").

Autoryzowany przekład Janiny Sujkowskiej.

Antoni upuścił gazetę.

— Jaki jest jego stan? — zapytał. Pike potrząsnął głową i wzruszył ramionami. — Mam wrażenie, że nie był to wypadek.

Mówiąc to spojrzał na swój temblak.

Lucas wstał i zaczął się przechadzać po pokoju.

— Taki człowiek, jak Boyd, nie spadłby z peronu, mgła, czy nie mgła.

Pike potwierdził posępnie opinję zwierzchnika.

— Nawet, gdyby mu zawiązano oczy.

— Łatwa sztuczka — zauważył Antoni. — Mgła. Dużo ludzi na peronie. Ktoś się potyka, niby przypadkiem. Pchnięcie w plecy i wypadek gotowy. Czy tam jest duży ruch?

— Ogromny... Tak, ma pan rację. Łatwa sztuczka. Jeżeli go kto śledził, wykorzystanie mgły i tłoku musiało się nasunąć samo przez się.

— Mógł się co prawda potknąć — rzekł komisarz. — Czy coś w tym rodzaju. — Mówił bez przekonania z oczami na temblaku przyjaciela.

Zapanowało chwilowe milczenie. Nagle Antoni zapytał:

— Jak myślicie, kiedy będzie można z nim pomówić?

Pike potrząsnął głową.

— Byłem u niego, proszę pana — odpowiedział. — Widziałem się z naczelnym lekarzem i pytałem o to samo. Nie chciał mi nic powiedzieć. — Inspektor mówił cicho i wolno. — Widocznie uważa, że stan jest poważny.

— Więc to tak? — rzekł Antoni. — Ja —

Przerwał mu telefon. Lucas zdjął słuchawkę.

— Kto mówi?... Tak. Tak. Jest tutaj. Zaraz poproszę. — Skinął na Pike'a. — Do pana.

Inspektor wstał i podszedł do biurka.

— Tak. Tu inspektor Pike. Tak. Tak, doktorze... Tak... Co powiedział? Może pan będzie łaskaw powtórzyć... Dziękuję. Czy mógłby mi pan powiedzieć coś określonego, jaki jest jego stan?... Rozumiem. Dziękuję... Mała prośba, doktorze! Niech pan będzie łaskaw nie mówić o tem nikomu... Dziękuję. A co się tyczy pielęgniarek... Tak, rozumiem. Dziękuję. Do widzenia!

Położył z roztargnieniem słuchawkę i zwrócił się powoli do kolegów.

— Naczelny lekarz. Boyd bredzi. Powtarza w kółko ciągle to samo: „prosto w plecy! prosto w plecy!" Doktora to zastanowiło i dał mi znać.

— A więc tak — rzekł po chwili milczenia Antoni. — Teraz już nie ulega wątpliwości.

Lucas opadł bezsilnie na fotel. Usta miał zaciśnięte i ostrą linję między brwiami. Nagle rzekł, jakby do siebie samego:

— Piekielna sprawa! Kolosalna sprawa! Psiakrew!

5.

Kiedy w godzinę później Antoni opuścił gmach Scotland Yardu, ulice tonęły w gęstej żółto-szarej mgle, wgryzającej się cierpko w nos i w oczy. Nie widziało się własnej ręki na długość ramienia. Lampy uliczne zamieniły się w matowe księżyce, niewidoczne już na odległość dziesięciu kroków. Trąbki samochodowe tworzyły ogłuszającą symfonję. Od strony rzeki dochodziło dziwnie stłumione zawodzenie syren. Ruch odbywał się prawie naoślep.

Antoni wsiadł w taksówkę na rogu Bridge Street. Jak zawsze sumienny zapamiętał jej cyfrę i przyjrzał się ukradkiem twarzy szofera.

Jechał całe trzy kwadranse. Pilno mu było spotkać się ze szwagrem i ciekaw był, co od niego usłyszy. W oczekiwaniu na tę chwilę rozmyślał intensywnie nad nowym problematem, który mu się nasuwał w związku z osobą Michała Dufresne'a. Ten młody człowiek dotąd negatywny, zaczął nagle okazywać dziwny i uderzający pozytywizm. Bo cóż robiła jego fotografja w buduarze córki Lines-Bowera i w bawialni spokojnej, pełnej godności, czarującej panny Holroyd, która tak bezwstydnie kłamała?

Antoni uśmiechał się w mglistych ciemnościach, przypominając sobie twarz Lucasa i Pike'a, kiedy im powiedział o tych dwóch fotografjach. Zastanawiał się też co powiedzą na jego popołudniowe memorandum, którego kopję miał w kieszeni na piersiach. A coby powiedzieli, gdyby do tego bardzo urzędowego dokumentu, dodał jeszcze to co mu chodziło po głowie i rozświetlało stopniowo mroki tajemniczej sprawy.

Nowa strona indywidualizmu Dufresne'a była wysoce interesująca.

Samochód zatrzymał się przed Pear Tree. Detektyw zapłacił szoferowi podwójną taksę i wbiegł po schodach. W hallu czekał Trawers, który również tyko co przybył.

Udali się na piętro, do prawie pustej sali jadalnej i zajęli narożny stolik. Archibald wydobył „Evening Argus".

— Co się to ma znaczyć? — zapytał. — Wypadek?

— Wypadek — odparł Antoni i opowiedział co zaszło.

Archibald wstrząsnął się i użył tych samych słów, co przed godziną Lucas:

— Piekielna sprawa! Kolosalna sprawa! Psiakrew!

Zjedli z apetytem skromny obiad i przy kawie Trawers zdał raport ze swej wyprawy:

— Najprzód odszukałem pannę Emmę Wilkinson. Numer czternasty, Claresdale Villas. Spędziłem z nią przeszło pół godziny. Dziwna osoba, bardzo uprzejma, ale dziwna —

— Pod jakim względem? — zapytał Antoni, widząc, że tamten urwał.

— Nie umiem określić — odparł z niechęcią opowiadający. — Może mi się zresztą tylko zdawało. Może to wszystko jest bardzo zwyczajne i paczy się tylko przechodząc przez moją wyobraźnię. W każdym razie przez cały czas byłem pod wrażeniem czegoś ekstra-realnego. Zdawało mi się, że jestem na scenie. Staroświecka stara panna z komedji, nieskarżąca się, a jednak tragikomiczna; typowe tło: plusze, pokrowce na meblach, paprocie w doniczkach, a wśród tego wszystkiego ja. Emma — lat czterdzieści osiem-dziewięć. Dama. Wyższy ton. Wysoka. Chuda. Ubrana w czarny atłas, cała obwieszona łańcuszkami, dwie brodawki na twarzy i mops chory na astmę. Przyjęła moją opowieść tak, jak się tego spodziewałem. Długa końska twarz, ale oczy piekielnie chytre i przenikliwe. I to wszystko. Domek mały, najwyżej dziewięć pokoi. Jedna służąca naturalna nie ze sceny.

Antoni zamyślił się i rzekł:

— Zdaje się, że dobrze ją scharakteryzowałeś. — Wyjął z kieszeni portfel, a z portfelu kartkę papieru. — Przeczytaj. Raport policyjny. Naturalnie nie widzieli jej.

Olbrzym pochylił się nad białym świstkiem.

„Małgorzata Emma Wilkinson. Niewiadomego wieku. Panna. Mieszka: 14, Claresdale Villas, West Hampstead. Zajmuje mieszkanie od jedenastu miesięcy. Sklepikarze miejscowi lubią ją, ale uważają za „dumną". Płaci rachunki regularnie. Przyjmuje rzadko. Codzień po południu wychodzi na spacer do Hampsteadt Headh, zabierając ze sobą psa. Niema jej zwykle dwie godziny. Pozatem nie opuszcza domu. Wyjeżdżała trzy razy z dłuższemi kilkudniowemi wizytami. (Jedna służąca — Marta Flower). Pochodzenie nieznane. Podobno córka generała Wilkinsona. Podobno mieszkała dłuższy czas w Indjach. Uwaga: Od roku 1890 było dziewięciu generałów Wilkinsonów. Trzej żyją, ale nie krewni. Dwaj inni pozostawili córki, osierocone również przez matki Nie stwierdzone, czy jedną z nich jest wyżej wymieniona, czy nie".

(D. c. n.).

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl. - komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski